

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

CENA

2 zł

NR 41 (790) 12 PAŹDZIERNIKA 1975 R.



KRAJ

4 września br. w Warszawie odbyło się XVIII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Plenum rozpatrzyło projekt wytycznych Komitetu Centralnego na VII Zjazd PZPR oraz przyjęło uchwałę w sprawie zwolnienia VII Zjazdu Partii, wyboru delegatów na zjazd oraz dyskusji przedzjazdowej. Termin VII Zjazdu partii wyznaczono na 8 grudnia br.

W dniach 8-9 września br. obradowała w Warszawie I sesja plenarna Polsko-Amerykańskiej Rady Gospodarczej. Porządek dzienny przewidywał m.in. przegląd aktualnych problemów w stosunkach gospodarczych Polska-USA, wymianę informacji nt. struktury organizacyjno-prawnej i zasad funkcjonowania handlu zagranicznego w obu krajach, a także przeanalizowania ekonomicznych i handlowych aspektów polsko-amerykańskich porozumień o współpracy naukowej i technicznej. Natomiast w dniu 9 września I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przedstawicieli Polsko-Amerykańskiej Rady Gospodarczej z prezesem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego Włodzimierzem Wiśniewskim i prezesem International Harvester Co. Brooksem McCormickiem.

„Młodzież — ojczyźnie i partii na jej VII Zjazd” — pod tym hasłem odbyła się 6 września br. w Koszalinie uroczysta manifestacja młodzieży, w czasie której reprezentanci młodego pokolenia spotkali się z kierownictwem partii i państwa.

Rolnicy, a wraz z nimi robotnicy zakładów przemysłowych pracujących dla potrzeb rolnictwa oraz młodzież od lat ofiarnie pomagająca w pracach żniwnych obchodzili 7 września br. w Koszalinie tradycyjne święto pólów w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

W niedzielę 7 września br. otwarto w Poznaniu trzecie z kolei Międzynarodowe Targi Jesienne. Składa się na nie ekspozycja artykułów konsumpcyjnych pod nazwą „Takon 75” oraz dwie specjalistyczne imprezy handlowe: „Intermasz” — ekspozycja maszyn dla przemysłu lekkiego, spożywczego, rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa oraz „Poligrafia 75” — obejmujących maszyny i sprzęt drukarski a także materiały dla tzw. małej poligrafii.

W związku z przypadającą 11 września drugą rocznicą wojskowego zamachu stanu w Chile, w siedzibie Prezydium OKP w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli polskiego świata nauki i kultury oraz działaczy organizacji społecznych i młodzieżowych, poświęcone omówieniu obecnej sytuacji politycznej w tym kraju.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE ● W TELEGRAFICZNYM

ŚWIAT

5 września br. ochrona prezydenta G. Forda udaremniła w Sacramento (Kalifornia) zamach na jego życie. Zamachu usiłowała dokonać 26-letnia Lynne Alice Fromme, należąca do „rodziny” Charlesa Mansona, organizatora zbiorowego morderstwa z 1969 r., którego jedną z ofiar była gwiazda filmowa Sharon Tate. Próba zamachu na prezydenta G. Forda wywołała duże poruszenie w Stanach Zjednoczonych. Incydent w Sacramento jest żywo komentowany przez środki masowego przekazu. Przy tej okazji na nowo rozgorzała dyskusja na temat posiadania broni palnej.

W czasie nadzwyczajnego posiedzenia (w dniu 6 września br.) Portugalska Rada Ministrów przedstawiła dymisję prezydentowi Da Costa Gomesowi. Dymisja umotywowana „rozwojem sytuacji politycznej w kraju” została przyjęta przez prezydenta.

W Belgradzie odbyło się spotkanie przewodniczących polsko-jugosłowiańskiego komitetu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Stronę polską reprezentował minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Jerzy Olszewski, a stronę jugosłowiańską — członek Wykonawczej Rady Wykonawczej SFRJ, Ivan Franko. W toku spotkania omówiono zagadnienia dotyczące bieżącej wymiany handlowej między obu państwami.

4 września br. o godz. 17.04 zostało podpisane w Genewie porozumienie egipsko-izraelskie w sprawie drugiego etapu rozdzielania wojsk na Półwyspie Synajskim.

Prasa amerykańska podaje, że 800 żołnierzy gwardii narodowej zostało skierowanych do miasta Louisville (stan Kentucky) w związku z gwałtownymi incydentami na tle rasowym.

W Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji radzieckiej i amerykańskiej uczestniczących w rozmowach na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Na wybrzeżu Morza Weddella na Antarktydzie powstanie nowa radziecka baza pod nazwą „Drużyna”. Utworzy ją 21 radziecka ekspedycja, która wyruszy na szósty kontynent w październiku br.

Polski zespół młodzieżowy „Gawęda” odniósł sukces za oceanem. Swoimi koncertami w Kanadzie, uśmiechem i wysoką kulturą bycia zespół ten zdobył serca publiczności.

W gwałtownym trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło w dniu 6 września br. wschodnią prowincję Turcji, zginęło co najmniej 2000 osób.

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-10020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

ŚWIĘTO
LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

W tym roku Dzień Ludowego Wojska Polskiego obchodzimy w całym kraju szczególnie uroczysto — minęła bowiem 30 rocznica zakończenia II wojny światowej. Miliony ludzi na całym świecie, a szczególnie w Europie, radośnie obchodzą przed 30 laty pierwszy dzień pokoju i wolności. Zakończyła się bowiem najstraszliwsza i najkrwawsza z wojen, jakie dotąd przeżywała ludzkość, rozpętana przez hitlerowskie Niemcy. Wojna wciągnęła w swą orbitę 61 państw i 1,7 mld ludzi, pochłonęła 55 mln ofiar, spowodowała nieodwracalne szkody materialne, kulturalne i moralne. Polska była pierwszym krajem, który oparł się hitlerowskiej przemocy; barbarzyństwu najeźdźcy przeciwstawiła zjednoczone siły całego narodu. Pomimo przynajmniej przewagi nieprzyjaciela, żołnierz polski stawiał zacięty opór w licznych bitwach i walkach.

Koźne drogi wiodły żołnierza polskiego, idącego przez bitewne pola II wojny światowej, do wolnej Ojczyzny. Ci ze Wschodu szli drogą strategicznie najkrótszą i politycznie najstuszniejszą — jednoczyła ona bowiem walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wolność społeczną. Doniosły udział w ostatecznym zwycięstwie mieli też Polacy walczący na froncie zachodnim. A byli tam obecni na wszystkich ważniejszych polach bitew pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Casino, Bolonią, Arnheim i Falaise. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w liczbie 200 tys., choć z dala od Kraju, walczyli ofiarnie z tym samym wrogiem, który we wrześniu 1939 r. przemocą pozbawił naród polski niepodległości. Przelana przez nich krew, tak obficie wsiąkająca w europejski i afrykański kontynent, mimo że los nie dał im szansy bezpośredniego udziału w wyzwoleniu Kraju, ma wartość równie wielką, równie bezcenną, jak krew żołnierza ludowych sił zbrojnych.

Udział żołnierza polskiego w walkach pod Puławami i Dęblinem, na przyczółku Warecko-Magnuszewskim, o wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji stolicy kraju — Warszawy, udział w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego, wyzwolenie Kołobrzegu, wpisanie ponownie na mapę Polski przastarych ziem słowiańskich nad Bałtykiem — oto etapy bitewnej drogi żołnierza ludowej armii, który razem z żołnierzem radzieckim niósł wolność okaleczonemu przez hitlerizm narodowi. Przywracał swoim rodakom godne miejsce wśród innych społeczności, czynem orężnym dźwigając ich z dna faszystowskiego upodlenia.

W Dniu Ludowego Wojska Polskiego warto również wspomnieć o roli kobiet polskich, jaką odegrały nie tylko w Ruchu Oporu podczas okupacji hitlerowskiej, lecz także w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i Wschodzie, w Powstaniu Warszawskim i w partyzanckich walkach. Bez udziału kobiet w walce z okupantem, zwycięstwo, którego trzydziestolecie obchodziliśmy, nie byłoby tak pełne i chwalebne, gdyż kobiety pełniły służbę nie tylko na zapleczu wojskowym i w formacjach pomocniczych, lecz walczyły również w regularnych jednostkach Wojska Polskiego na frontach drugiej wojny światowej. Podstawą służby wojskowej kobiet była ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r., która wraz z rozkazem Ministra Spraw Wojskowych, ustalała jej zasady. Ogółem w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w Ludowym Wojsku Polskim pełniło służbę wojskową ok. 14 tys. kobiet. Spośród jednostek kobiecych w Armii Polskiej w ZSRR i Ludowym Wojsku Polskim wstawili się szczególnie I Batalion Kobiety im. Emilii Plater. Było w nim 33 oficerów, 150 podoficerów i 305 szeregowców.

Kobiety pełniły też funkcje dowódców w oddziałach męskich. Były absolwentkami Oficerskiej Szkoły Piechoty w Riazaniu. Takich wspaniałych kobiet na stanowiskach dowódczych było wiele (195 oficerów, 352 podoficerów). Kobiety — żołnierze Armii Krajowej i powstańcy warszawscy — przeszły już do legendy. Młode pokolenie powinno pamiętać o wszystkich Polkach walczących, których upostaciowaniem jest Warszawska Nike, wyniesiona przez ich bohaterstwo do ogólnonarodowego symbolu walki. Nie było bowiem żadnego odcinka walki, w której by nie uczestniczyła kobieta polska, żołnierz najofiarniejszy i najwspanialsza patriotka. Szczególnie warto to podkreślić teraz, kiedy obchodzimy Międzynarodowy Rok Kobiet.

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, Zam. 1344. B-101. NR INDEKSU 37518/37477

Na okładce: kościół i plebania w Kotłowie oraz wierni witający swego arcybiskupa.

MIŁOSIERNIE z znakiem wielkości Boga i człowieka

Przeciwstawiając niekiedy — co zresztą jest rzeczą niesłuszną — objawienie Nowego Testamentu temu, co głosi objawienie Starego Testamentu, podkreśla się w różnego rodzaju podręcznikach i nauczaniu, że cechą charakterystyczną, a zarazem wyodrębniającą doktrynę Jezusa Chrystusa od doktryny religijnej właściwej judaizmowi jest ujmowanie Boga jako Boga przebaczenia i miłosierdzia. W rzeczywistości jednak Bóg ukazywany przez Jezusa nie różni się niczym od Boga przedstawianego ludowi izraelskiemu przez Prawo Mojżeszowe i Proroków. Stary Testament bowiem też zna Boga, który jest Ojcem miłosierdzia, który jest samym miłosierdziem. Zasługą Jezusa Chrystusa w tym względzie jest jedynie to, że aspekt miłosiernego Boga w Jego nauce występuje bardziej jasno i wyraźniej.

Sam Jezus często okazywał miłosierdzie: chorym, kalekom, opętanym, a nawet tłumom. O wielkości miłosierdzia często pouczał. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt. 5, 7).

W jednej z licznych swych przypowieści o królestwie Bożym Jezus nie omieszcza zaznaczyć, iż rozwój i realizacja tego królestwa, a także udział w nim człowieka, uzależnione są właśnie od naszego stosunku do cnoty miłosierdzia i jej nieodłącznej siostry — umiejętności przebaczenia.

„Rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi. A gdy począł się obliczać, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. I gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego, i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A sługa ów upadłszy prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A pan, zlitowawszy się nad owym sługą, uwolnił go i dług darował” (Mt. 18, 23—28).

Wspaniałomyślny król. Możemy sobie wyobrazić owego biednego dłużnika, który zdawał sobie sprawę z własnego położenia i z tego, że gniew króla jest słuszny, a jedynym wyjściem dla niego jest sprawiedliwość, od której nie może spodziewać się żadnej pobłażliwości. I istotnie, wyrok jest bardzo surowy: utrata wolności, posunięta aż do niewolnictwa. Taką karę dla niewypłacalnego dłużnika przewidywało ustawodawstwo babilońskie i rzymskie. Biedny sługa zrozumiał, że od tej pory, jako człowiek ubogi, nie ma już żadnych praw na tym świecie, jest człowiekiem wzgardzonym, nic nie wartym, opuszczonym. Może przypominał sobie wówczas te wszystkie teksty ze Starego Testamentu, które dawały mu jakąś szansę wyjścia z tej nader przykrej dla niego sytuacji. Przecież Prawo Mojżeszowe nie przewidywało więzienia dla niewypłacalnego dłużnika. Przeciwnie, prawo to przewidywało karę śmierci dla tego, kto z tego powodu usiłowałby przemocą wtrącić do więzienia Izraelitę lub wziąć go na służbę



czy sprzedać jako niewolnika (por. Wj. 21, 16; Pp. 24, 7). Prawo chroniło go przed dożywotnią niewolą (por. Pp. 5, 14; Jer. 34, 9) i przed utratą ojcowizny (por. Iz. 5, 8). Ale tak już bywa niekiedy w życiu, że prawo prawem, a życie życiem. Uważa lektura Starego Testamentu pozwoli nam dostrzec, że nakazów prawa w przedmiocie uprawnień ubogich bynajmniej nie przestrzegano. Częściej wówczas odwoływano się do prawa babilońskiego i rzymskiego niż mojżeszowego. Z tej praktyki zdawał sobie sprawę wspomniany w przypowieści Chrystusowej dłużnik. Dlatego nie miał żadnej wątpliwości co do swego losu. Jedyną szansę dla siebie widział nie w odwoływaniu się do prawa, bo to by nic nie dało, co najwyżej zaostrzyło by gniew pana, ale w odwołaniu się do wspaniałomyślności królewskiej, w odwołaniu się do prawa łaski. Dlatego rzuca się swemu panu do stóp, prosi o cierpliwość i przyrzeka, że dług zwróci w całości. Prosi, choć wie doskonale o tym, że swych obietnic nie wypełni, bo to przeraża wszelkie jego możliwości, choć wie o tym, że jego stan materialny jest tak samo dobrze znany panu. A jednak składa przyrzeczenie: „oddam ci wszystko”. Pan mógł zapytać: z czego biedaku? Skąd weźmiesz tyle pieniędzy? Ale nie zapytał. Był wspaniałomyślnym. Patrzył nie tyle na prawo i na słowa przyrzeczenia, a także na ich

pokrycie w rzeczywistości, co na wolę prosiącego. Dlatego daruje mu cały dług.

Takim też jest Bóg. Bóg jest wspaniałomyślny i miłosierny względem człowieka wówczas, gdy widzi, że zbłąkany prosi w pokorze o przebaczenie, gdy grzesznik pozna całe zło i ohydę swego postępowania, gdy ucziwie stara się poprawić i naprawić wyrządzone zło, gdy prosi o przebaczenie i miłosierdzie. Wtedy Bóg jest wielki, wielki w swym miłosierdziu. Także wielkim w świadczeniu miłosierdzia i umiejętności przebaczenia powinien być człowiek, obraz i podobieństwo Boże.

Miłosierdzie. Cnota, która w ciągu wieków była niekiedy zapomniana, niezauważana i niedoceniana. Były cywilizacje, były też i systemy filozoficzne, które głosiły, że cnota miłosierdzia jest cnotą ludzi słabych, cnotą właściwą niewolnikom. I nie potrzeba sięgać tu w zbyt odległe czasy, aby wykazać, do czego taki pogląd prowadzi.

Nietzsche — przedstawiciel myśli niemieckiej — był zwolennikiem teorii „nadczołowieka”, któremu obcy był termin „miłosierdzie”. I nie trzeba było długo czekać na wyniki tak swoiście rozumianej filozofii. Zwolennicy i kontynuatorzy tej myśli bardzo szybko pokazali całemu światu, czym jest w swej istocie wyimaginowany przez nich „nadczołowiek” — typ „prawdziwie męski”.

Miłosierdzie to nie słabość i cikliwość. Miłosierdzie — to „obiektywne, realistyczne uznanie istnienia drugiego jako człowieka i to człowieka, który jest zdolny do cierpienia. Ten, kto nie zna miłosierdzia, jest człowiekiem, który zatracił poczucie istnienia drugiego człowieka. W jego oczach ból drugiego człowieka jest tylko snem, pozorem. Dobrze, jeśli nie powodem do sadystycznego zadowolenia...” (Claude Tresmontant).

„Królestwo Niebieskie podobne jest człowiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi”. W tradycji Starego Testamentu Bóg-Jahwe jest Bogiem współczucia i miłosierdzia. Taką samą tradycję podejmuje i rozwija w swym nauczaniu Jezus Chrystus. Jest to nauka, która od podstaw jest przeciwstawna pojęciom bogów, których królestwo rozciągało się na Olimpie i bogów, którzy panowali nad Nilem czy Eufratem, a także bogów mitologii germańskiej.

Zadaniem chrześcijanina jest między innymi pielęgnowanie w sobie cnoty miłosierdzia, cnoty, która jest właściwa tylko Bogu i wielkim ludziom. Sam Chrystus Pan zachęca nas do tego słowami: „Uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt. 11, 29). Odpowiedzią na tę zachętę, głównym motorem naszego postępowania i gwarancją słuszności niech będą słowa Jego błogosławieństwa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ





o zaaprobowaniu tekstów depesz Metropolita IRENEUSZ udzielił głosu prof. dr. E. PHOTIADISOWI, który w swoim przemówieniu m.in. powiedział:

„Najświętszy Kościół Aleksandrii zwrócił swoją baczną uwagę na czcigodny Kościół Starokatolicki Unii Utrechckiej oraz z wielkim zainteresowaniem wziął udział w pracach mieszanej Komisji. Trwałe życzenie grupy kościelnej zachodniego rytu i charakteru, w której historycznym toku panuje przez nas dostrzeżona silna wola nieoddalania się od wiary i zasad starego niepodzielnego Kościoła, Kościoła Starokatolickiego, napawa nas uczuciem prawdziwej i chrześcijańskiej radości.

Zyczenie Starokatolickiego Kościoła zmierzające do zjednoczenia z najświętszym Kościołem Prawosławnym — Wschodnim, który zachował niezmienny i

niesfalszowany skarb wiary chrześcijańskiej i źródło niesfalszowanej łaski zbawiennej, trwa już sto lat.

Z żywym zainteresowaniem patrzy nasz najświętszy Kościół i Jego Zwierzchnik na to pierwsze, oficjalne spotkanie naszych obydwóch Ko-

rozumie się, że to zadanie nie tylko zależy „od woli i trudu, ale od miłosierdzia Bożego”.

Profesor J. COMAN m.in. powiedział:

„Delegacja Rumuńskiego Prawosławnego Kościoła ma zaszczyt i radość przekazać zebraniu pozdrowienia oraz błogosławieństwo Jego Świątobliwości Patriarchy JUSTINIANA i członków świętego Synodu Rumuńsko-Prawosławnego Kościoła oraz najlepsze życzenia dla pełnego sukcesu prac dzisiaj rozpoczynających się mających.

Kościół Rumuńsko-Prawosławny od początku brał udział w Dialogu z Kościołem Starokatolickim przez swoich reprezentantów, takich jak Metropolita Melchisedek i Józef (1874—75) lub Metropolita Nektarios (1931), natomiast od 1966 r. przez profesorów Prawosławnego Teologicznego Instytutu w Bukareszcie i w Sibiu oraz przez studia i artykuły dedykowane nowocześniejszym problemom stosunków między Prawosławnymi i Starokatolikami.

Nasz Kościół ceni wybór Grecji jako miejsce spotkania w Atenach, na Areopagu, gdzie Apostoł Paweł wygłosił swoją wielką, misjonarską mowę do filozofów i do narodu greckiego, dając do zrozumienia ideę prawdziwego Boga. Do Koryntian skierował list, którego treść o miłości objawia zawsze triumfującą moc Bożą (1 Kor. 13). Jesteśmy pewni, że z pomocą Bożą prace nasze ukoronowane będą sukcesem”.

Profesor J. Zenewski powiedział:

Mam zaszczytne polecenie Jego świątobliwości Patriarchy Bułgarii, MAXIMOSA, i świętego Synodu reprezentować — z okazji pierwszego spotkania obu Komisji, Prawosławnej i Starokatolickiej — Kościół Bułgarsko-Prawosławny.

Proszę pozwolić w Ich imieniu przywitać serdecznie obecnych i z okazji

Dialog starokatolicko-prawosławny

II — Penteli

misji, które opracowują zasady przewodu do przyszłego teologicznego Dialogu.

Mam polecenie przekazać gorące, braterskie i ojcowskie życzenia sukcesów dla naszej pracy od Papieża i Patriarchy Aleksandrii NIKOLASA, dla najprzewielebniejszych hierarchów, czcigodnych kapłanów, szanownych profesorów i reprezentantów obydwóch Komisji”.

Archiandrta Cornelios RODOUSAKIM w swoim słowie powitalnym podkreślił:

„Najświętszy Kościół Jerozolimy, który jest członkiem ciała Prawosławnego Kościoła Chrystusowego, śledzi ze stałym zainteresowaniem Międzyczrześcijski ruch wzajemnego zrozumienia, poznania i braterstwa. Z uczuciem braterskiej miłości chętnie uczestniczymy w Dialogu z naszymi Braćmi z Kościoła Starokatolickiego i życzymy z całego serca pełnego sukcesu.

Przybyłem z Ziemi Świętej, którą nasz Pan Jezus Chrystus uświęcił Swoim życiem, Swoją nauką, Swoimi cudami, Swoją śmiercią, Swoim cudownym zmartwychwstaniem, gdzie po raz pierwszy usłyszano wspaniałe kerygma miłości, pokoju, pojednania, ale i przebaczenia. Przynoszę dla Was wszystkich łaskę i błogosławieństwo Grobu świętego naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa oraz życzenia naszego Ojca i Patriarchy BENE-DIKTOSA i świętego Synodu, aby rozpoczęte dzieło skutecznie doprowadzić do pomyślnego końca”.

Następnym mówcą był arcybiskup **FILARET**, który w swoim przemówieniu zaakcentował:

„Reprezentacja Rosyjskiego Prawosławnego Kościoła w osobie Arcybiskupa Berlina i Europy centralnej, Patriarchalnego Egzarchy Europy centralnej, **PHILARETA**, i Sekretarza Delegacji Rosyjskiego Prawosławnego Kościoła przy Światowej Radzie Kościołów, teologa Grzegorza **SKOBEŁ**, ma zaszczyt Prawosławno-Starokatolickiemu spotkaniu przekazać pozdrowienie i błogosławieństwo Najświętszego Patriarchy Moskwy i całej Rosji, **PIMENA**, jak też jego życzenia sukcesu dla prac zjazdu.

Nasza delegacja jest również upoważniona zastąpić w tym spotkaniu Kościół Prawosławny w Polsce, na życzenie Metropolity **BAZYLEGO** z Warszawy.

W przeszłości Rosyjski Prawosławny Kościół przyczynił się do teologicznych dyskusji między Prawosławnymi i Starokatolikami w sprawie porozumienia w świętej Eucharystii. Również obecnie wyrażam radość, że Kościół nasz kontynuuje swój aktywny udział w nowym stadium rozwoju Dialogu ze Starokatolikami i spodziewa się, że spotkanie to i wspólna praca przyczynią się do dalszego kroku naprzód.

Wszyscy mamy szczerzy zamiar do dyskusji o prawdach naszej wspólnej wiary i rozumiemy doskonale, jak trudne jest to dzieło i na jaką miłość i cierpliwość musimy wspólnie zdobywać się, rozpoczynając oficjalny Prawosławno-Starokatolicki Dialog.

Wszyscy wierzymy, że Pan — który „leczy co chore i uzupełnia braki”, udzielił nam sił przy spełnieniu tej świętej pracy ku chwale Bożej w świętej Trójcy.

Witam czcigodnych uczestników Komisji Mieszanej i wyrażam życzenia Rosyjskich i Polskich Kościołów dla sukcesu, cytując nieustanną ważność słów Chrystusa: „Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imieniu moim, tam jestem pośród nich”. Niech Chrystus będzie z nami, On jest i będzie!”

W dalszym ciągu zabrał głos profesor **GOSEWIC**.

„Jako reprezentant Kościoła Prawosławno-Serbskiego mam zaszczyt i radość przekazać pozdrowienia i bardzo serdeczne życzenia Jego Świątobliwości Patriarchy Serbów, **GERMANOSA**, dla wszystkich uczestników i skutecznego zakończenia tak bardzo odpowiedzialnej i trudnej pracy w przygotowaniu Dialogu z Kościołem Starokatolickim; zadanie to poruczono Komisji również przez Konferencję Panortodoksyjne, które z inicjatywy — dokładnie przed rokiem zmarłego w Panu — błogosławionego Patriarchy **ATHENAGORASA I**, którego pamięć jest wieczna, — oraz za zgodą i w porozumieniu z lokalnymi Kościołami Autokefaliczno-Prawosławnymi doszły do skutku.

spotkania z naszymi Braćmi Starokatolickimi złożyć życzenia skutecznego zakończenia prac zdążających do zbliżenia i ponownego zjednoczenia obu Kościołów”.

Następnym mówcą był prof. **J. KARMIRIS**, który m.in. oświadczył:

„W imieniu świętego Synodu Kościoła Grecji i Jego Świątobliwości Arcybiskupa Aten, **IERONYMOSA**, i Arcybiskupa Cypru, **MAKARIOSA**, witam Reprezentantów świętych Patriarchalnych, Autokefalnych, Prawosławnych Kościołów, jak też Braci Starokatolików w tym inter — Prawosławnym **CENTRUM** i wyrażam radość, że jesteście naszymi gośćmi i będziecie współdziałać w opracowaniu programu i metody dla prac Mieszanej Komisji teologicznej, tak że Prawosławno-Starokatolicki **DIALOG** prawdy rozpoczyna się w duchu miłości.

Kościół Grecji, który uczestniczył w Dialogu, rozwijającym się przez 100 lat, pomiędzy najstarszym, Prawosławnym, a najmłodszym, Starokatolickim Kościołem, również obecnie weźmie udział w wielkim zainteresowaniem i w miłości w nowej fazie, w jaką wejdziesz ten Dialog. Przez obecny skład i spotkanie Mieszanej Komisji teologicznej Prawosławno-Starokatolickiej, Kościół Grecji życzy pracy Komisji pełnego sukcesu, ażeby spełniła się wola naszego Zbawiciela „Aby wszyscy byli jedno”.

Podobne życzenia wyraża też Arcybiskup Cypru, **MAKARIOS**, który pisemnie polecił prof. Karmirisowi reprezentację Kościoła Cypru.

Ksiądz J. SEPPÄLÄ oświadcza:

„Jako reprezentant Kościoła Prawosławnego Finlandii mam zaszczyt przekazać pozdrowienia i życzenia dla zjazdu od Arcybiskupa Karelii i całej Finlandii, **PAULUSA**, jak też od Metropolity Helsinek **IANA**”.

Po tych wystąpieniach Przewodniczący Komisji Starokatolickiej **Biskup Szwajcarii Leon GAUTHIER** w serdecznych słowach podziękował za poselstwa Kościołów Prawosławnych i dodał, że Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej są pełne głębokiej nadziei, że przy błogosławieństwie wspólnego Ojca Niebieskiego, jako dzieci jednej rodziny Bożej, dojdziemy i spotkamy się przy jednym ołtarzu chwały i dziękczynienia.

Biskup Leon GAUTHIER zakomunikował, iż zgodnie z postanowieniem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej oficjalnie reprezentują: Starokatolicki Kościół Holandii — ks. prof. dr **A. MAAN**, Starokatolicki Kościół w Niemieckiej Republice Federalnej — **Biskup Józef BRINKHIUS** (który reprezentuje równocześnie Starokatolicki Kościół Austrii) oraz prof. dr **W. KUPPERS** i prof. dr **A. SPULER** z **BONN**.

Polski Narodowy Katolicki Kościół w Stanach Zjednoczonych **A.P.** i w Kanadzie, jak również Kościół Polskokatolicki w Polsce jest reprezentowany przez **Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO** i ks. mgra **Wiktora WYSOCZANSKIEGO**.

Chrześcijańskokatolicki Kościół Szwajcarii, Starokatolicki Kościół Czechosłowacji i Katolicki Kościół Chorwacji jest reprezentowany przez **Biskupa Leona GAUTHIER** oraz prof. dr **J. ALDENHOVENA**.

Równocześnie **Biskup Leon GAUTHIER** odczytał listę profesorów i teologów starokatolickich, którzy uczestniczyć będą we wszystkich pracach mieszanej Komisji Starokatolicko-Prawosławnej.

Na zakończenie I Sesji zapadła uchwała, iż dyskusje robocze rozpoczną się według listy tematów, które zostały uzgodnione podczas dwóch spotkań Komisji w Szwajcarii w 1970 r.

Należy tu wyjaśnić, iż chodzi o Komisję Interprawosławną do Spraw Dialogu ze Starokatolikami, która cztery razy zbierała się na naradach, a mianowicie: I — **BELGRAD** (1—15.IX.1966 r.), II — **CHAMBESY** (16—25.X.1970 r.), III **BONN** (22—30.VI. 1971 r.) i IV — **ATENY** (5—7.VII.1973 r.).

W następnym, kolejnym numerze naszego tygodnika „**RODZINA**” zapoznam zainteresowanych **DIALOGIEM** Starokatolicko-Prawosławnym z listą tematów, które zostały uzgodnione obustronnie w **BELGRADZIE** i w **CHAMBESY**.

† **BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI**

Uroczyste poświęcenie kościoła w Żarach

Żary to miasto leżące w województwie zielonogórskim, liczące — wg danych z 1970 r. — 28,5 tysięcy mieszkańców. Jest tu rozwinięty na szeroką skalę przemysł włókienniczy, odzieżowy, maszynowy, elektrotechniczny i spożywczy. Miasto posiada węzeł kolejowy, a także liczne zabytki: zamek z XIV w., gotyckie kościoły z XIV i XV w., fragmenty murów miejskich z XV i XVI w., kamienice z XV i XVII w. Była to ongiś prastowiańska osada, a za Bolesława Chrobrego Żyry wraz z Łużycami należały do Polski, dzieląc następnie losy tej krainy. Prawa miejskie Żary otrzymały w 1260 roku.

W Polsce Ludowej do ostatnich zmian administracyjnych Żary były powiatem. W czasie działań II wojny światowej miasto zostało w 50 procentach zniszczone. Dziś po zniszczeniach wojennych nie ma śladu.

Parafia polskokatolicka w Żarach została zorganizowana i erygowana w 1964 roku — jako druga na Ziemi Lubuskiej. Organizatorem i pierwszym proboszczem parafii był ks. mgr Eugeniusz Elerowski. Jego to zasługą było odremontowanie prezbiterium w zniszczonej zabytkowej katedrze — przeznaczonego na czasowe miejsce kultu — oraz sprowadzenie ołtarza, ławek — fisharmonii i dzwonów. Parafię erygował bp prof. dr Maksymilian Rode, a poświęcenia świątyni dokonał bp Julian Pękala. Parafii nadano wezwanie Dobrego Pasterza. W uroczystości poświęcenia świątyni — jak to wynika z kroniki parafialnej — wzięło liczny udział duchowieństwo i rzesze wiernych. Był to dowód, że w Żarach potrzebna jest działalność Kościoła Polskokatolickiego.

W czasie istnienia parafii odbyły się tu różne uroczystości. W dniu Bożego Narodzenia 1964 roku odprawił tu swą Mszę Prymicyjną ks. mgr Tadeusz Piątek. Tu, w 1965 roku, przy udziale liczego duchowieństwa i wiernych bp Maksymilian Rode dokonał poświęcenia dzwonów. Tu, w roku 1967, z rąk bpa Juliana Pękali otrzymał święcenia kapłańskie ks. Wacław Gwoździwski.

W parafii poza jej organizatorem duszpasterzowali: ks. dziekan Bogdan Tymczyszyn, ks. dziekan mgr Władysław Puszczynski, ks. Józef Kłosowski i obecnie ks. Stanisław Filewski.

Parafia w Żarach w czasie swego istnienia przeżywała wzloty i upadki, radości i smutki, lecz stale się cementowała i hartowała. W efekcie, dzięki staraniom Zwierzchnich Władz Kościoła Polskokatolickiego, parafia otrzymała piękny kościół, którego poświęcenia dokonano w niedzielę dnia 24 sierpnia 1975 roku.

Uroczystości związane z poświęceniem kościoła rozpoczęły się o godzinie 11. Ks. mgr Tadeusz Piątek przeprowadził spowiedź ogólną, do której przystąpili niemal wszyscy uczestnicy uroczystości. Następnie udano się procesjonalnie przed świątynię w celu powitania wikariusza generalnego Diecezji Wrocławskiej ks. mgra Antoniego Pietrzyka, który przybył w asyście ks. mgra Marka Malika. Wzruszający był to moment, gdy po przywitaniu Dostojnego Gościa przez miejscowego proboszcza i kapłanów witał go prezes Rady Parafialnej p. Tadeusz Niechnicki, a dzieci deklamowały wiersze i wręczyły mu kwiaty. Najpierw ks. wikariusz generalny w asyście duchowieństwa poświęcił zewnętrzne mury świątyni, a następnie odbyła się dalsza część poświęcenia.

Rozpoczyna się uroczysta suma celebrowana przez ks. wikariusza generalnego Antoniego Pietrzyka w asyście ks. Wacława Gwoździewskiego i ks. Daniela Oleśńskiego. Wspaniały śpiew wiernych i gra na fisharmonii p. Tadeusza Miechnickiego stanowiły piękną oprawę uroczystości. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. mgr Marek Malik. Mottem kazania były słowa Chrystusa Pana: „Gdzie dwóch lub trzech zbierze się w imię moje, tam ja jestem wśród nich”. Po Mszy św. do zgromadzonych przemówił ks. wikariusz generalny. Przede wszystkim wyraził swoje zadowolenie z przygotowania samej uroczystości, dziękując za to zarówno miejscowemu duszpasterzowi, jak i wszystkim parafianom, którzy mu w tym dopomogli. Wyrażając się pochlebnie o estetycznie urządzonej wnętrzu kościoła

przypomniał, że najistotniejszy jest kościół żywy, to jest Lud Boży. Wezwał wszystkich do wzajemnej miłości oraz do szczerzej i gorliwej współpracy z duszpasterzem. Podkreślił nadto, że uroczystością ta jest nie tylko wewnętrzną uroczystością parafii w Żarach, ale jest uroczystością dekanatu, diecezji i całego Kościoła, gdyż parafia stanowi podstawową komórkę Kościoła. Przekazał pozdrowienia i życzenia miejscowemu duszpasterzowi i wszystkim parafianom od przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła bpa Tadeusza Majewskiego i od administratora Diecezji Krakowskiej ks. Benedykta Sęka, którzy w dniu tym w modlitwie łączyli się z parafią żarską.

Z kolei miejscowy duszpasterz w serdecznych słowach podziękował ks. wikariuszowi generalnemu za zaszczytowanie swoją obecnością tej uroczystości, dokonanie poświęcenia, odprawienia Mszy św. i wygłoszenie przemówienia. Podziękował on również księżom okolicznych parafii za czynny udział w uroczystości.

Uroczystość zakończono nabożeństwem eucharystycznym, któremu przewodniczył ks. wikariusz generalny.

Przed kościołem wyłożona była „złota księga”, do której wpisywali się duchowni i świeccy uczestnicy uroczystości.

Należy nadmienić, że w dniu tym świątynia żarska wypełniona była wiernymi i sympatykami naszego Kościoła. Przyjechali również wierni z Żagania i Gozdniczy.

Po uroczystości w kościele odbyło się u miejscowego proboszcza spotkanie wikariusza generalnego z duchowieństwem dekanalnym. Nadto w godzinach popołudniowych wikariusz generalny wizytował parafię w Gozdniczy i w Żaganiu.

Parafia żarska z chwilą otrzymania nowego obiektu sakralnego wkroczyła w nową fazę życia. Nie jest przecież tajemnicą, że na przestrzeni 11 lat, a więc od chwili zorganizowania, problemem najważniejszym parafii był budynek sakralny.

JERZY PIĄTEK

NIEBO

Dla ludzi dawnych wieków świat był niezrozumiały, tajemniczy i straszny. Chcąc go wyjaśnić umysł przyjmował bezustanną, bezpośrednią ingerencję Boga: więc Bóg bezpośrednio powodował wschód i zachód słońca, poruszał gwiazdy, kiełkował ziarno, zsyłał choroby, mory i śmierć. Przy podobnym rozumieniu Bóg wydawał się bliski, lecz jednocześnie włączało się Go w świat jako składowy czynnik, był wszechobecny niemal fizycznie. Stąd umysł ludzki antropomorfizował Boga, nadając mu cechy ludzkie. Bóg bliski światu. I

niebo było bliskie — tuż nad głową człowieka.

Dla współczesnego, wykształconego człowieka taka koncepcja Boga jest nie do przyjęcia: obaliło ją poznanie budowy świata i praw rządzących naturą. Piorun — wyładowanie elektryczne, epidemia — bakterie, trzęsienie ziemi — siły tektoniczne. Istnienie Boga straciło dla ludzkości oparcie w rzeczywistości.

A niebo? Mroczna pustka o temperaturze absolutnego zera, wypełniona tu i ówdzie chmurami kosmicznego pyłu, w rozległych od-

ległościach świecą samotnie krople rozżarzonej materii; wszystko wiruje i pędzi w przestwór. Nowożytna nauka, ukazująca coraz dokładniej budowę wszechświata, oczyszcza pojęcie Boga i wyłącza Go jako Osobę ze świata. Nauka mówi o świecie, wiara o Bogu. Niebo jest jedną z Bożych tajemnic. Będziemy w niebie — „będziemy w obecności Bożej, „tworzą w twarz”. Bóg jest. Świat nie jest Bogiem. Bóg istnieje sam ze Siebie i w Sobie, w swej niepojętej dla nas i nieobjętej naturze. (A. Gołubiew)

W młodzięcym wieku został Daniel uprowadzony do Babilonu, gdzie przebywał przez cały czas wygnania. W państwie babilońskim i perskim sprawował wysokie urzędy. Możemy o nim mówić, jako o hebrajskim mężu stanu i proroku w Babilonie.

Kilka uwag o Babilonie

Babilon, arena działalności Daniela, było cudownym miastem starożytnego świata. Miasto to — usytuowane w kraju, który uważał się za kolebkę ludzkości, blisko tradycyjnego ogrodu Eden, zbudowane wokół wieży Babel — było ulubioną rezydencją królów babilońskich, asyryjskich i perskich, a nawet Aleksandra Wielkiego; było miastem panującym przez cały okres ery przedchrześcijańskiej. Zenit swej potęgi i chwały osiągnął Babilon w czasach Daniela, za panowania Nabuchodonozora, który to przez 45 lat swego panowania budował i upiększał swoje pałace i świątynie.

Tradycja podaje, że mur obronny Babilonu miał ok. 100 km długości. Miasto zajmowało obszar czworoboku, którego każdy bok liczył ok. 25 km. Mur miał być 120 m wysoki, 24 m gruby, a jego fundamenty sięgały ok. 12 m w głąb ziemi, pomiędzy murem a miastem istniała wolna przestrzeń o szerokości 400 m. Mur był chroniony przez szerokie i głębokie kanały wypełnione wodą. Na murach znajdowało się 250 wież, stanowiących pomieszczenia dla żołnierzy. W murze było 100 bram z brązu. Babilon przedzielał na dwie równe części Eufkrat — oba brzegi rzeki ufortyfikowane były murami. W murach było 25 bram, które łączyły ulice i promy. Był też jeden most o długości 800 m i szerokości 9 m, którego część zwodzona podnoszona była na noc. Pod rzeką znajdował się tunel 4,5 m szeroki i 3,5 m wysoki. Najbardziej znaną świątynią była świątynia Marduka przylegająca do Wieży Babilońskiej. Nadto w mieście było 53 świątyń i 180 ołtarzy bogini Isztar. Na placu pomiędzy Wieżą Babilońską a pałacem Nabuchodonozora wzniesiony był „Złoty posąg”. Pałac Nabuchodonozora był jedną z najwspanialszych budowli, jakie kiedykolwiek wzniesiono na ziemi. Wioszące ogrody babilońskie — zbudowane przez Nabuchodonozora — były jednym z siedmiu cudów świata.

Miasto było również ważnym ośrodkiem w okresie perskim. Natomiast od śmierci Aleksandra Wielkiego zaczęło gwałtownie chylić się ku upadkowi. W czasach Chrystusa przestało być potęgą polityczną i handlową. Wielki Babilon, miasto wspaniałego i grzesznego przepychu — przekraczającego wszelkie wyobrażenia, co do swej wielkości — dziś jest opustoszałe i w ruinie. Ale w czasach Daniela Babilon był nie tylko pierwszym miastem świata przedchrześcijańskiego, lecz również stolicą najpotężniejszego państwa. Państwo to istniało 70 lat.



Sylwetka Daniela

Daniel przebywał w Babilonie od jego powstania aż do upadku, tj. od pierwszego roku panowania Nabuchodonozora, poprzez panowanie kolejnych pięciu królów, do czasów Dariusza Medskiego, a nawet do trzeciego roku panowania Cyrusa Perskiego — od pierwszego roku niewoli babilońskiej Żydów, do drugiego roku po powrocie z niewoli, czyli 72 lat (606—534). Ale jaka była jego droga do Babilonu?

Gdy Nabuchodonozor zdobył Jeruzolimę i wziął do niewoli króla judzkiego Jojakima, zapragnął mieć na swoim dwo-



PROROK DANIEL

rze młodzińców żydowskich krwi królewskiej i książęcej, których chciał wychować i kształcić w duchu chaldejskim. Wśród pięknych młodzińców, sprowadzonych do Babilonu, znajdował się Daniel i trzech jego przyjaciół: Ananiasz, Misael i Azariasz. Czwórka tych młodzińców odznaczała się pobożnością, spożywając wyłącznie pokarmy zgodne z nakazem Mojżesza — chleb i jarzyny. Żydowscy młodzińcy uczyli się w Babilonie historii, obyczajów Babilonii oraz byli wtajemniczeni w umiejętności magów chaldejskich: w astrologię i sztukę wykładania snów. Po zakończeniu nauki, egzamin — który odbywał się przed Nabuchodonozorem — zdecydował właściwie o dalszych losach Daniela. Okazało się bowiem, że młodzińcy żydowscy wiedzą i mądrością przewyższają wszystkich wróżbitów i czarnoksiężników Chaldei. Okazało się również, że najmądrzejszym wśród tych wszystkich młodzińców żydowskich był właśnie Daniel. I tak Daniel stał się przyjacielem i doradcą Nabuchodonozora. Jednak nie same nauki zdecydowały o losach Daniela — zdecydował o nich Bóg, czyniąc Daniela swoim prorokiem, czyniąc go „świadkiem Bożym w pałacu mocarstwa, które rządziło światem”.

Oto oskarżona przez lubieżnych starców o cudzołóstwo Zuzanna została przez sąd

skazana na śmierć. Egzekucję wstrzymał powodowany jasnowidzeniem Daniel; sam przeprowadził przesłuchanie, przesłuchał osobno każdego z oskarżających Zuzannę starców, udowodnił im kłamstwo, a jednocześnie niewinność Zuzanny. Zuzanna została dzięki niemu uniewinniona, a starcy skazani za fałszywe oskarżenie na ukamienowanie.

Zdarzyło się, że Nabuchodonozor miał sen, który zapomniał. Od swoich wróżbitów domagał się nie tylko wyjaśnienia, ale i przypomnienia snu. Gdy mędrcy oświadczyli, że tylko bogowie znają sny ludzkie, polecił ich pozabijać — wyrok dotyczył również Daniela. I oto Daniel po uprzedniej modlitwie, przypomina i wyklada sen królowi — posąg ze złotą głową, srebrnymi piersiami i ramionami, miedzianym brzuchem, udami i biodrami, a nogami częściowo z żelaza i częściowo z gliny, który uderzony kamieniem rozpadł się w proch — przyszłe losy królestwa). Król w nagrodę uczynił Daniela przełożonym nad krainami babilońskimi, a mędrcem skazanym na śmierć darował życie.

I znów przydarzył się królowi sen, który z łatwością wyłożył mu Daniel (drzewo pełne owoców sięgających do nieba, w jego gałęziach było pełno ptaków, a u stóp mieszkaly zwierzęta, Anioł niebieski rozrąbał drzewo, rozpedził ptaki i zwierzęta, a pozostawił korzenie mocując je do ziemi łańcuchami z żelaza i miedzi — proch — przyszłe losy królestwa. Król zostanie unicestwiony i straci rozum, królestwo zostanie mu przywrócone gdy uzna, że władza pochodzi od Najwyższego). Gdy proroctwo się spełniło, król zaniechał fałszywych bogów i uznał Króla niebieskiego.

Gdy na tron wstąpił Baltazar, wyprawił ucztę używając złotych i srebrnych naczyń zebranych ze świątyni jerozolimskiej. W czasie uczty Bóg ostrzegł króla (ukazała się ręka i wypisała na ścianie tajemnicze słowa: „Mane, Tekel, Fares”). Daniel tłumaczy królowi ten znak („policzony, zważony i rozdzielony” — dni królestwa są policzone, król stanie się mniej mającym, królestwo zostanie rozdzielone) i za to zostaje mianowany trzecią osobą w państwie.

Gdy król Dariusz mianował Daniela przełożonym nad namiestnikami prowincji, ci — chcąc poróżnić go z królem — spowodowali wydanie dekretu zakazującego poddanym modlić się przez 30 dni do bogów. Daniel modlił się mimo zakazu trzy razy dziennie. Za to nieposłuszeństwo został wrzucony do lochu na pożarcie zgłodniałym lwom. Lwy nie tknęły Daniela. Król przywrócił mu wszystkie godności, a oskarżycieli rozkazał wrzucić lwom na pożarcie.

Daniel cieszył się nie tylko poważaniem jako dobry urzędnik, dostojnik państwowy, ale także jako natchniony prorok. Zapowiadał narodowi żydowskiemu wyzwolenie z wszelkich cierpień i pojawienie się pomazańca bożego, który zgładzi grzechy i przywróci sprawiedliwość na ziemi. Gdy król Cyrus pozwolił Żydom wrócić do Jeruzalem, Daniel, ze względu na wiek, pozostał w Babilonie i tam zakończył swoje życie. Jako wysoki dostojnik pochowany został w grobowcu królewskim.

Reasumując należy stwierdzić, że Daniel jest dla nas współczesnych mężem do naśladowania: wierny Bogu, sumienny wobec zwierzchników, sprawiedliwy i troskliwy o bliźnich.

KAPŁAŃSTWO POWSZECHNE



artykule pt. „Dwie koncepcje kapłaństwa” („Rodzina” nr 33/1975) pisałem o koncepcji kapłaństwa w ujęciu katolickim i w ujęciu ewangelickim. Kapłaństwo katolickie opiera się na najstarszej, apostoł-

skiej tradycji i zawiera w sobie trzy stopnie: biskupstwo, kapłaństwo, diakonat. Teologia katolicka naucza, że w sakramencie święceń, przez włożenie rąk i modlitwę do Ducha Świętego, można otrzymać biskupstwo, kapłaństwo lub diakonat. Biskupi katolicy, będący następcami apostołów w nieprzerwanej sukcesji i posiadający pełnię kapłaństwa, przekazują część swej władzy kapłanom i diakonom, jako pomocnikom w urzędzie nauczania, uświęcania i rządzenia Kościołem. Władza tak otrzymana pochodzi od samego Chrystusa za pośrednictwem apostołów i ich następców.

Inna jest protestancka koncepcja kapłaństwa. Wszyscy wierzący w Chrystusa, po przyjęciu chrztu św. są kapłanami. Kościół jako społeczność ochrzczonych, posiadający w sobie władzę kapłańską, deleguje niektórych spośród siebie ludzi do pełnienia funkcji liturgicznych. Jednakże władza biskupów, prezbiterów (pastorów) nie zawiera nic więcej niż powszechne kapłaństwo ochrzczonych. Dlatego nie ma w kościołach protestanckich tak wyraźnego podziału na hierarchię, czyli świętą władzę sprawowaną przez biskupów, kapłanów i diakonów oraz na wiernych, którzy pozostają pod duchowym kierownictwem następców apostołów. Wszyscy wierzący bowiem są „królewskim kapłaństwem” w myśl słów św. Piotra, skierowanych do pierwszych chrześcijan, nawróconych z pogaństwa w Azji Mniejszej: „Wy jednak jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście głosili potęgę Tego, który z ciemności wezwał nas do swego przedziwnego światła” (I P 2,9).

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą to, że w drugiej połowie XIX wieku w Polsce i w pierwszej połowie wieku XX idea powszechnego kapłaństwa znalazła podatny grunt wśród naszych romantyków i filozofów religijnych, a dzięki nim także zwolenników wśród organizatorów nowych wyznań chrześcijańskich.



ajwybitniejszym krzewicielem kapłaństwa powszechnego był August Cieszkowski. W dziele „Ojciec nasz” zapowiadał nadejście trzeciej epoki, epoki Ducha Świętego, w której zostanie całkowicie odnowiona religia chrześcijaństwa, będąc

dzie zorganizowany nowy Kościół, który zrealizuje Królestwo Boże na ziemi (por. artykuł w poprzednim numerze „Rodziny” pt. „Królestwo Boże na ziemi”). Nowe to „Królestwo Boże na ziemi” będzie według Cieszkowskiego, polityczno-religijnym królestwem. Religia będzie jego „ożywczym nerwem”. Religia będzie Duszą, a stan polityczny Ciałem królestwa. Wszystkie narody zjednoczą się ze sobą i powstanie „Naród narodów, Królestwo królestw, Rzeczpospolita rzeczpospolitych. Wszystkie narody służyć odtąd będą wspólnej Ojczyźnie — nie jako podbite i podległe, ale jako równolegle powołane, współuprawnione”. W tej Społeczności współpracujących ze sobą w pokoju narodów i tworzących jeden organizm — głosi Cieszkowski — „którym kierownictwo spraw publicznych i coraz dalsze rozwijanie przeznaczenia ludzkości powierzone będzie — niżsi lub wyżsi książęta będą istotnie księżmi (słowo „ksiądz” znaczyło pierwotnie tyle co książę), kapłanami Kościoła Ludzkości, boć oni właśnie jedyne sacra Ducha celebrować będą”. Stan świecki i stan duchowny zaślubią się ze sobą i stanowiąc będą istotnie jedną duszę w jednym ciele („Ojciec nasz”, t. III, s. 61—90).

Wpływ poglądów A. Cieszkowskiego zaznaczył się poważnie w Kościele Starokatolickim Mariawitów. Jan Maria Michał Kowalski, arcyb. tego Kościoła, poświęcił sporo listów i prac omawiających ideę Królestwa Bożego na ziemi, w którym ma zapanować powszechne kapłaństwo. Jednocześnie, ponieważ był naczelnym biskupem Kościoła (do r. 1935), wprowadził najpierw w r. 1929 kapłaństwo niewiast, jako przygotowanie do kapłaństwa ludowego, kapłaństwa powszechnego. Ustanowienie tego kapłaństwa nastąpiło w r. 1935, po rozłamie, który się dokonał w Kościele Mariawickim. Powstały dwie odrębne organizacje: Kościół Starokatolicki Mariawitów z siedzibą w Płocku i Kościół Katolicki Mariawitów z siedzibą w Felicjanowie. Przełożonym tego ostatniego pozostał nadal arcyb. Michał Kowalski. On też, w ramach swych licznych reform, odrzuconych przez bezwzględnie większość kapłanów i wiernych pozostających pod władzą biskupów z Płocka, wprowadził w 1935 roku kapłaństwo powszechne. Zapowiedź tego kapłaństwa nastąpiła wcześniej, w r. 1930. W liście pa-

sterskim pisał arcyb. Kowalski: „Chrystus chce, żebyśmy i my, jako i On, Bogu Ojcu naszemu Ofiarę Czystą zanosili i z Nim się w tej Ofierze jednoczyli... chce, aby wszystkie rodziny mariawickie były rodzajem kapłańskim, Królewskim Kapłaństwem”. (Z dziejów Kapłaństwa, Felicjanów 1972, s. 145). Swoje zarządzenie arcyb. Kowalski uzasadniał tym, że jedynym szafarzem sakramentów św. jest Chrystus i ważność ich zależy tylko od Chrystusa, a nie od duchownego. Chrystus Pan upoważnia kogo chce do sprawowania sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Święcenia kapłańskie nie mają znaczenia. Sami wierni mogli udzielać chrztu, rozgrzeszenia, małżeństwa, komunii św.



ednak trudno z całą pewnością stwierdzić w jakim stopniu na reformy religijne arcyb. Kowalskiego oddziaływały poglądy Augusta Cieszkowskiego, lecz podobieństwo idei kapłaństwa powszechnego jest widoczne. To, o czym marzył nasz wybitny myśliciel i co w proroczej wizji oglądał, bp Kowalski starał się zrealizować.



o idei kapłaństwa powszechnego głoszonej przez Cieszkowskiego bardziej zbliżonej były poglądy biskupa Franciszka Hodura. Wprawdzie organizator Kościoła Narodowego trzymał się katolickiej koncepcji kapłaństwa, jednakże w „Apokalipsie”, dziele mającym akcenty prorocze, zapowiadał, podobnie jak Cieszkowski, nastanie Królestwa Bożego na ziemi, w którym zapanuje kapłaństwo powszechne. Oto słowa biskupa Hodura: „Kapłaństwo nowej świątyni nie będzie kastą tuczających się i bogacących najemnych przez naród albo państwo ludzi, ale będzie wolnym zrzeszeniem poświęcającym się dla wyższych celów jednostek, będzie braterstwem wybranych przez Boga mężów i niewiast, przysposobionych i uświęconych w tym celu, by przez modlitwę, obrzędy odzwierciedlające związek człowieka z Bogiem i nauki pogłębiające ten związek, wyświeclające niezbadane dotąd moralne i duchowe prawdy, prowadzić religijne społeczeństwo ku niedostępnym przedtem wyżynom, umacniać je w przeciwnościach, cieszyć w smutku i pomocą dźwigać wielką odpowiedzialność wobec Boga i świata” (Bp Franciszek Hodur, Apokalipsa, Scranton 1930, s. 222).

I znów, podobnie jak w nauce o budowaniu w nowej epoce Królestwa Bożego na ziemi, widoczna jest zgodność poglądów polskich reformatorów religijnych z poglądami polskich romantyków i mesjanistów.

KS. E. BALAKIER

Kazimierz Przerwa Tetmajer
(1865—1940)

I MIAŁEM CHWILĘ...

I miałem chwilę, że świat przed oczami
zasłonił mi się niebieskimi mgłami
i świecił cały, jak o słońca wschodzie
świecą fale niebieskie na wodzie.

I miałem chwilę takiego zachwytu,
jakbym już nie był więcej częścią bytu,
ale tak w przestrzeń pustą, nieskończoną
tonął, jak mewy w widnokręgu toną..

I tylko w dali ledwo widniejące
drzewa się w dole złożyły na łące,
i jakby domy białe, pełne słońca,
a wkoło przestrzeń i błękit bez końca...

I nic nie czułem, co człowiek czuć może,
zdało się, szaty Twej dotykam, Boże,
i złudnie ludzkiej odjęty pamięci,
przez chwilę byłem, jak są wniebowzięci.

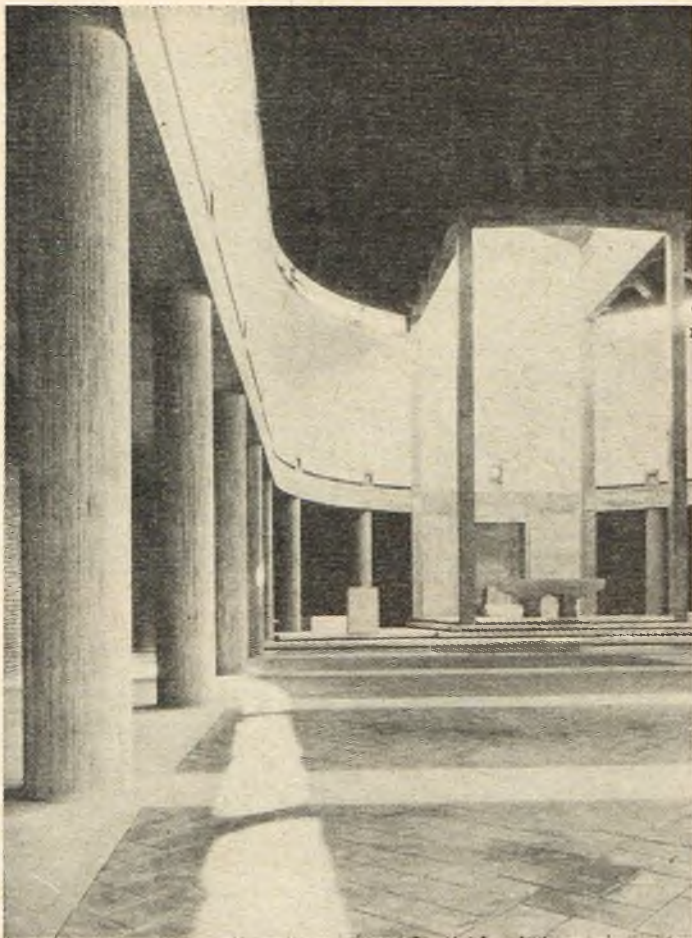


ODPUST W KOTŁOWIE

*(Reportaż z uroczystości odpustowej
w polskokatolickiej parafii w Kotłowie
ukáže się w następnym numerze
„Rodziny”)*







Nowoczesna architektura sakralna

PRAWOSŁAWNE CENTRUM EKUMENICZNE W SZWAJCARII

Dnia 14 września br. zostało otwarte w Chambesy pod Genewą, po przebudowie, nowe centrum ekumeniczne patriarchatu konstantynopolińskiego. Kierownictwem tej placówki prawosławnej jest metropolita Damaskinos Pappandreu. Centrum wydaje od sześciu lat prawosławny biuletyn informacyjny, ukazujący się co dwa tygodnie w językach francuskim i greckim.

GLÓWNI REFERENCI V ZGROMADZENIA ŚRK

Prasa zagraniczna szczególnie interesuje się przygotowaniem do zbliżającego się V Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w Nairobi. Ostatnio opublikowana została lista prelegentów i referentów, którzy wezmą udział w posiedzeniach zgromadzenia. Przemówienie inauguracyjne na temat: „Kim jest Jezus Chrystus, który wyzwała i jednoczy?” wygłosi dr Robert Me Afee, profesor teologii systematycznej, znany społecznik i bojownik ruchu prawa obywatelskiego w USA. Wśród dalszych prelegentów należy wymienić: o. Cyryla Argentiego, duchownego prawosławego z Marsylii (Francja), biskupa metodystycznego Martinusa Ariasa z Boliwii, prof. Johna Derchnera z USA, katolickiego arcybiskupa Kirystena z Jamajki i Samuela Carlesa z zakonu jezuitów.

X KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

Jak informuje Szwajcarska Służba Prasowa (EPD) w lipcu br. odbył się X Kongres Międzynarodowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, organizacji powstałej w 1948 roku, obok ŚRK. Kongres miał miejsce w Nairobi, gdzie ma się odbyć V Zgromadzenie ŚRK. Do Międzynarodowej Rady Kościołów Chrześcijańskich (ICCC) należy 201 Kościołów protestanckich i samodzielnych denominacji z 86 państw. Ta międzynarodowa organizacja reprezentuje, jak twierdzi EPD, „prawdziwą wiarę biblijną”, znajduje się w „ostrej opozycji wobec ŚRK oraz zarzuca jej rzekome „prowadzenie fałszywej walki o humanitarną jedność”. Jednym z głównych mówców na tej sesji był członek północnoirlandzkiego Wolnego Kościoła, dr Zan K. Pawley (Belfast).

PIERWSZY MURZYŃSKI LUTERAŃSKI BISKUP W RODEZJI

W końcu czerwca odbył się ingres biskupa J.C. Shirsa — pierwszego biskupa miejscowego pochodzenia w Ewangelicko-Luterańskim Kościele Rodezji. Nowy biskup objął kierownictwo Kościołem liczącym 25 tysięcy wyznawców. Jest to już trzeci biskup rodezyjskiego Kościoła Luterańskiego, założonego przez

misję szwedzką w 1962 r. Jego poprzednikami byli pastory szwedzcy. Biskup Shirsa odbył studia teologiczne w Luterańskim Seminarium Teologicznym w Republice Południowej Afryki oraz na Uniwersytecie Rodezyjskim. Shirsa został ordynowany w 1959 r.

NOWY PRZEWODNICZĄCY RADY KOŚCIOŁÓW LUTERAŃSKICH ARGENTYNY

Nowym przewodniczącym Rady Kościołów Luterańskich Argentyny został wybrany prof. dr Bela Lesko. Prof. B. Lesko wykłada teologię praktyczną w Wyższej Ewangelickiej Szkole Teologicznej w Buenos Aires.

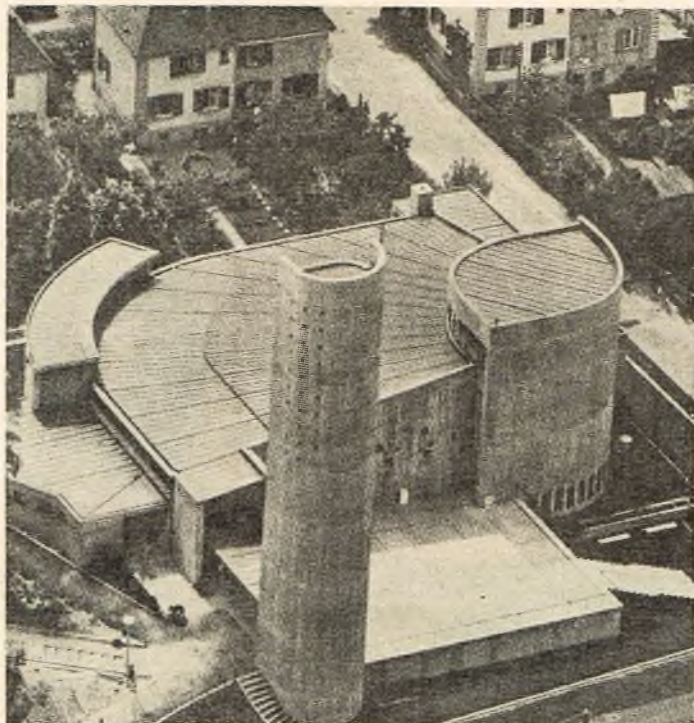
W skład Rady wchodzi następujące Kościoły: Argentyński Kościół Ewangelicko-Luterański (Missouri), Zjednoczony Kościół Ewangelicko-Luterański, Ewangelicko-Unijny Kościół La Platy oraz grupa różnych skandynawskich Kościołów Luterańskich.

jezuitów, realizujących konsekwentnie swoje plany rekatolizacji kraju. Poszczególne gminy luterańskie na Węgrzech wspominają swoich pastorów, skazanych przez specjalne sądy za swoją wiarę na galery, względnie na karę śmierci. Protestancy księżęta węgierscy od przeszło stu lat prowadzili liczne wojny wyzwoleńcze, osiagając od władz pełną gwarancję wolności religijnej.

Wiele uwagi poświęca się przypomnieniu wyroku wydanego w 1675 roku przez rząd na 42 profesorów i nauczycieli luterańskich, pozbawiającego ich stanowisk i skazującego na dożywotnią pracę na galerach.

SPOTKANIE KONSULTATYWNE NA TEMAT „KOŚCIOŁ A NARÓD ŻYDOWSKI

Światowa Federacja Luterska zorganizowała w Oslo III Międzynarodowe Spotka-



Wszystkie te Kościoły liczą przeszło 90 tysięcy wyznawców.

OBCHODY 300-SETNEJ ROZCZNYCY WALKI WYZWOLEŃCZEJ PROTESTANTÓW WĘGERSKICH

Protestanci węgierscy w br. obchodzą 300-setną rocznicę ciężkich walk o wolność religijną, prowadzonych na Węgrzech w okresie kontroreformacji. Są to obchody poświęcone wspomnieniom o okrutnych przesładowaniach doznanych zarówno od Habsburgów, jak i od kleru rzymskokatolickiego, a szczególnie od

nie Konsultatywne na temat: „Kościoł a naród żydowski”. Sprawą tą Światowa Federacja Luterska zajmuje się od wielu lat. Pierwsze większe spotkanie miało miejsce w 1964 roku w Danii. Wtedy utworzono stały Komitet, który co roku obradował w ciągu pierwszych pięciu lat od założenia. Na V Zgromadzeniu Światowej Federacji Luterskiej w 1970 roku problematykę tę przekazano Wydziałowi Studiów i jego Komisjom, który w 1973 roku zorganizował drugie międzynarodowe spotkanie, poświęcone stanowisku Kościoła do narodu żydowskiego. Odbyło się ono w RFN.

Kto jest odpowiedzialny za wychowanie religijne?

W niniejszym artykule pragnę zastanowić się nad problemami związanymi z religijnym i moralnym wychowaniem potomstwa w rodzinach miejskich.

Jest faktem bezspornym, że na odcinku wychowania zaistniały we współczesnej rodzinie wielkie zmiany i przeobrażenia. Jednak rodzina nadal spełnia niezastąpioną rolę wychowawczą na polu uspołecznienia tzw. pierwotnego kształtowania życia moralnego oraz rozbudowania i formowania życia religijnego dziecka. Wiemy wszyscy, że rodzina ma decydujący wpływ na formację religijną człowieka. I to właśnie oznacza, że istnieje ścisły związek między religijnością rodziców a religijnością dorastających dzieci.

Wychowanie religijne w rodzinie dokonuje się w różny sposób; bywa nawet, że przez rodziców nie w pełni uświadomionych. Wychowanie to dokonuje się w sposób pośredni (rodzice wywierają wpływ na wychowanie dziecka stwarzając w domu atmosferę miłości, szacunku i wzajemnej życzliwości) i bezpośredni (rodzice stwarzają dziecku w domu odpowiednie środowisko — sprzyjające rozwojowi życia religijnego).

Czy wszyscy rodzice tak postępują? Jakie występują w tej dziedzinie trudności?

Czesław Czapow (Rodzina a wychowanie) podaje, że badania nad krakowską młodzieżą licealną wykazały, że 48% chłopców i 62% dziewcząt ma rodziców przywiązujących znaczenie do praktyk religijnych swoich dzieci. Natomiast 42,3% chłopców i 30% dziewcząt manifestuje luźny związek z kościołem i religią. Spośród 435 badanych dziewcząt i chłopców z Warszawy: 91,9% przeżywało w okresie 14—19 lat różnego rodzaju konflikty i wątpliwości religijne.

Aleksy Nowak (Praktyki religijne w mieście) w oparciu o przeprowadzone badania na Ziemiach Zachodnich stwierdza, że młodzież uczestniczy w mszach św. systematycznie w 67%, a nie systematycznie w 33% (dotyczy to młodzieży deklarującej się jako wierząca). Na katechizację uczęszcza 70—75% dzieci (95% w klasach przedkomunijnych, 65% w starszych klasach szkoły podstawowej, 45—50% w klasach szkół średnich); 58,7% rodziców interesuje się nauką religii swoich dzieci, 14% interesuje się słabo, 27,3% zupełnie nie interesuje się (są to rodzice deklarujący się jako wierzący).

Z moich ustaleń wynika, że mieszkańcy miejscy wychowują swoje dzieci: 77,5% w duchu religijnym, a 32% wychowujących swoje dzieci w duchu religijnym czyni to z motywów wewnętrznych, pozostali kierują się tradycją i opinią środowiska. Przeciwnicy religijnego wychowania potomstwa w 62,5% kierują się wewnętrznym przekonaniem, a 30% brakiem czasu. Poważny odsetek wychowujących swoje dzieci w duchu religijnym ogranicza się wyłącznie do posyłania ich na naukę religii, lekceważąc osobiste zaangażowania (rozmowy na tematy religijne, udział w obrzędach religijnych); dzieci i młodzież w rzeczywistości tylko w



54,7% korzystają z nauki religii (najślabiej, bo w 4,9%, ze szkół zawodowych).

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że w rodzinach miejskich rodzice w poważnym procencie wychowują swoje dzieci w duchu religijnym. Większość z nich czyni to z pobudek zewnętrznych tzn. tradycyjnemu, a nie z przekonania wewnętrznego. Występuje również bardzo niskie osobiste zaangażowanie się rodziców w religijne wychowanie potomstwa — duży odsetek zrzuca ten obowiązek na instytucje religijne.

Zdaniem wielu socjologów istnieje ścisły związek pomiędzy religijnym a moralnym życiem człowieka. Twierdzą oni, że złe postępowanie człowieka osłabia jego religijność. Są też zdania, że życie moralne ma wpływ na prężność i dynamizm całej osobowości człowieka. Człowiek, który nie prowadzi życia moralnego na wysokim poziomie, nie wykazuje siły woli, brak mu charakteru, nie jest dostatecznie zintegrowany. Zachowanie moralne człowieka świadczy o stopniu rozwoju całej jego osobowości.

Dziecko otrzymuje wychowanie moralne przede wszystkim w rodzinie. Proces ten odbywa się dosyć długo i powoli. Wielu uczonych przyjmuje różne ilości faz rozwojowych w życiu moralnym dziecka. W zasadzie fazy te można sprowadzić do trzech zasadniczych:

— anomii (małe dziecko nie ma świadomości dobra i zła — czyli nie jest zdolne do życia moralnego, ale kieruje się impulsami; wpływ moralny na dziecko wywiera najbliższe otoczenie — głównie matka — stwarzając mu uporządkowany tryb życia oraz emocjonalny z nim kontakt; decydujące znaczenie w tym wychowaniu posiada: porządek i miłość);

— heteronomii (rodzice — głównie matka — przez więź uczuciową narzucającą dziecku pewne normy i oceny moralne uznawane przez siebie w swoim życiu; warunkiem przyjęcia tych norm — rozwoju moralnego dziecka — jest zdrowa, autentyczna miłość i autorytet rodziców);

— autonomii (angażuje rozum, uczucie i wolę; normy i oceny wychowawców — a więc i rodziców — stają się drugą naturą dziecka; prowadzi do samowychowania i dojrzałości moralnej — na ostatnim etapie).

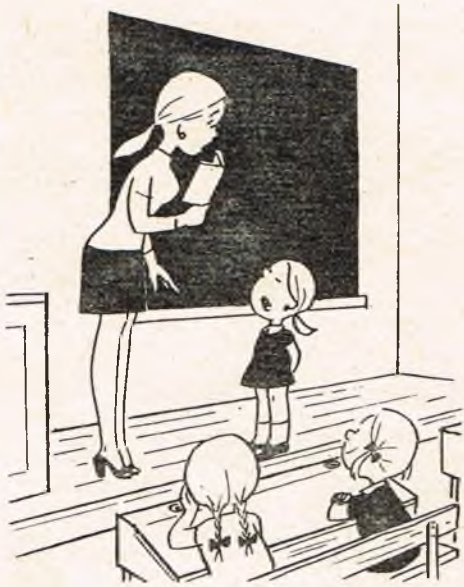
Od poziomu moralnego rodziców lub tych, którzy zajmują się wychowaniem dziecka — zależy życie moralne wychowywanego. Jeżeli wychowawcy — rodzice są religijni, to wychowanie moralne dzieci będzie się odbywało pod kątem religijnej oceny moralności.

Na podstawie moich badań mogę twierdzić, że w badanych rodzinach miejskich różny jest pogląd na moralne wychowanie dzieci oraz różnie to wychowanie się odbywa. Okazuje się, że tylko 35,7% ojców i 38,5% matek zapewnia dzieciom moralny rozwój osobowości — dzięki zapewnieniu im należytej opieki i miłości (w pozostałych przypadkach mamy do czynienia z nadmierną czułością lub nadmierną surowością). Tylko w przypadku 48,4% rodzin wychowaniem dzieci zajmują się oboje rodzice, a w przypadku 96,8% rodzin mówi się o uczestnictwie również współmałżonków w wychowaniu dzieci. Jest to sprawa ważna, gdyż inne są efekty wychowania w przypadku zainteresowania się tymi sprawami przez obojga rodziców, inne gdy zajmuje się tym tylko matka, lub wreszcie inne gdy zrzuca się to na dziadków. Należy przyjąć, że wychowanie dzieci leży w wyłącznej kompetencji matek w tych rodzinach, gdzie kobiety — matki nie pracują zawodowo, zaś w wyłącznej kompetencji dziadków — w rodzinach gdzie oboje małżonkowie pracują zawodowo, a ich rodzice albo z nimi mieszkają lub mieszkają w pobliżu. Bardzo wysoki odsetek rodziców stwierdza, że daje swoim dzieciom dobry przykład (97,3%) i interesuje się ich problemami (92,4%). Jednak bardzo niski procent z nich (9,8%) dysponuje odpowiednią ilością czasu dla swoich dzieci — są to rodziny, w których matki pracują zawodowo, a nadto na ich głowie spoczywają sprawy związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dzieci. Jednak bardzo dziwnym wydaje się fakt, że tylko 55,5% rodziców przyznaje kompetencje w wychowaniu dzieci społeczeństwu (wszystkie instytucje wychowawcze wyłącznie z rodziną), a 44% uważa, że jest to wyłącznym prawem i obowiązkiem rodziców.

Podkreślam to w tym miejscu dlatego, że pomimo pełnej świadomości, że współczesna rodzina spełnia nadal niezastąpioną funkcję wychowawczą (i chyba w przyszłości żadna instytucja nie potrafi w pełni zastąpić rodziny w wychowaniu dzieci, gdyż nie wywiąże się z tego zadania tak jak dobrzy rodzice), to jednak potrzebuje dla należytego wypełnienia tego obowiązku poważnego wsparcia z zewnątrz tzw. społeczeństwa. Nie wszyscy bowiem rodzice legitymują się kwalifikacjami wymaganymi przez współczesne wychowanie — często dzieci przewyższają rodziców poziomem intelektualnym — nie wszyscy rodzice dysponują odpowiednią ilością czasu dla swoich dzieci i nie wszyscy rodzice mają odpowiednie warunki materialne. Pewnego rodzaju nieprawidłowością wydaje mi się takie twierdzenie 41,6% rodziców, iż wychowują swoje dzieci dla siebie, czym ujawniają pewnego rodzaju egoizm. To wszystko zdaje się wskazywać, że w społecznościach miejskich w zakresie poglądów na wychowanie potomstwa mamy w bardzo wielu rodzinach do czynienia z poglądami proponowanymi przez wychowanie tradycyjne.

Przytoczone wyżej ustalenia dotyczące religijnego i moralnego wychowania młodego pokolenia stanowią problem wielkiej wagi. Widzimy w tym zakresie z jednej strony zaniedbania zawinione przez samych rodziców (ich obojętność czy lekceważenie), ale również stwierdza się bezradność rodziców (brak czasu i przygotowania). I dlatego właśnie — nie kto inny, ale właśnie Kościół, musi w tym zakresie pomóc rodzicom, a także bezpośrednio otoczyć szczególną opieką dorastające młode pokolenie.

Ks. TADEUSZ PIĄTEK



WYCHOWAWCY I RODZICE

W wielu listach nadsyłanych do redakcji rodzice skarżą się, że trudno jest im wychowywać dzieci w taki sposób, jaki proponują autorzy w artykułach i książkach z dziedziny wychowania. Min. piszą: „W dzisiejszych, nerwowych czasach, gdzie trudno znaleźć spokojną chwilę na odpoczynek, nie sposób jest poświęcić należytą uwagę naszym dzieciom. Co robić, aby jednak mogły one być należycie wychowywane?”

Decydując się na dzieci, powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że stale będziemy zdawać egzaminy ze swojej kultury pedagogicznej. Będzie więc egzamin w pierwszych latach życia dziecka w przedszkolu, z chwilą, kiedy nasze dziecko przekroczy próg szkoły podstawowej, średniej — przed nauczycielami, egzamin z dojrzałej postawy względem dziecka — studenta, a nawet egzamin przed jego kolegami z pracy.

Rodzice pragnąc wpoić dzieciom trwałe wartości, sami muszą kierować się nimi, a w oddziaływaniu na dziecko stosować słuszne założenia wychowawcze, przejawiać aktywny stosunek do wszelkich spraw związanych z wychowaniem własnych dzieci, a więc odznaczać się kulturą pedagogiczną. Kultura ta przejawia się w sposobie ich zachowania w różnych sytuacjach życiowych, propagowaniu pożądanych wartości, wzorów i norm zachowań, kształtowaniu pozytywnych cech osobowości własnych dzieci. Żadna instytucja społeczna nie jest w stanie zastąpić domu, jego wpływu na psychikę dziecka. Przede wszystkim z domu dziecko wynosi wiedzę o tym, co złe, a co dobre. Od najmłodszych lat uczy się w rodzinie tego, co z czasem będzie stanowiło zwykłą cechę charakteru przyszłego ucznia, pracownika i co pozwoli mu w najważniejszy sposób wykonywać swoje obowiązki.

Dziecko jest jakby odbiciem rodziny — panujących w niej stosunków, jej postaw wobec życia i społeczeństwa; przejmuje od niej wzory zachowania. Dzięki prawidłowemu postępowaniu wychowawczemu dziecko stopniowo uświadamia sobie własne zalety, braki i wady, wdraża się w trudny proces samodoskonalenia, uczy się obiektywnie oceniać inne dzieci i osoby dorosłe. Dziecko rozpiesz-czone — będzie widziało tylko siebie,

własne potrzeby, nie wykształci w sobie dyspozycji do samokrytycyzmu, ale może być bardzo krytyczne wobec otoczenia. Natomiast dziecko zahukane przez dorosłych, ciągle karane, źle traktowane, nie potrafi właściwie ocenić własnych możliwości, własnej wartości, zatracza wiarę w siebie, staje się nieśmiałe, niezaradne, albo jest bardzo uparte i przekorne. Wszystko, co mieści się w pojęciu rodzina i jej działalność wychowawcza stanowi, obok wrodzonych cech psychofizycznych, podstawowy ekwipunek pierwszoklasisty, przekraczającego próg szkoły.

Niekiedy rodzice 6—7-latka mają własne wyobrażenie o jego możliwościach i nie umieją ocenić, czy dziecko jest w stanie podołać nowym obowiązkom i ich wygórowanym ambicjom. Pierwsze niepowodzenia rodzą najpierw pretensje do szkoły, a następnie do samego dziecka. Takie sytuacje są złe i niebezpieczne, odbijają się niekorzystnie przede wszystkim na uczniu. W atmosferze niezadowolienia i pretensji giną istotne przyczy-

ny napotykanymi trudnościami, dziecko zniechęca się do szkoły, a więzi uczuciowe z rodzicami ulegają ochłodzeniu.

Brak kontaktu ze szkołą uniemożliwia rodzicom śledzenie bieżących postępów ucznia, wyklucza ich własną, skuteczną pomoc. Najważniejszą sprawą jest właśnie stały kontakt ze szkołą. Nauczyciel-wychowawca informuje zazwyczaj rodziców, jakie stawia aktualne wymagania oraz omawia czego dzieci będą się uczyły w najbliższym okresie. Proponuje także pewne formy pracy z dziećmi w domu.

Poczucie obowiązku, zrozumienie konieczności codziennego pobytu w szkole kształtuje się u dzieci stopniowo. Dzieci rozpoczynające naukę niejednokrotnie pytają:

— Mamo, czy tak co dzień trzeba chodzić do szkoły? Może ja bym został dzisiaj w domu i pobawił się?

Jeśli rodzice są liberalni i pozwalają bez żadnego powodu opuszczać lekcje, bardzo im będzie trudno wyrobić u dziecka poczucie odpowiedzialności i obowiązku. Rodzice — po pierwsze — powinni przeanalizować rozkład zajęć szkolnych dziecka i odpowiednio zaplanować wolny czas.

Badanie rezultatów nauczania jest stosunkowo proste i szkoła od zarania swego istnienia sprawdzała poziom wiedzy i umiejętności uczniów. Rodzice również często kontrolują opanowanie przez dziecko tabliczki mnożenia, przyswojony na pamięć wiersz, zapamiętane daty historyczne itp. Znacznie trudniejsze jest jednak zbadanie, czy uczeń potrafi wykorzystać zdobytą wiedzę w różnych konkretnych sytuacjach, ta bowiem umiejętność jest o wiele ważniejsza.

W rodzinie, a często i w szkole, za największy sukces wychowawczy uznaje się bezwzględne posłuszeństwo i wypełnianie przez dziecko wszystkich poleceń. Brak inicjatywy i samodzielności, niekoleżeńskość, unikanie towarzysstwa, niechęć i brak życzliwości względem innych, brak wartościowych zainteresowań oraz inne ujemne zjawiska często nie są przez rodziców dostrzegane. Zarówno nauczyciele jak i rodzice powinni wiedzieć, jaką pozycję w klasie zajmuje dziecko. Jeśli jest wyobcowane z grupy rówieśników, nie ma żadnego kolegi, który darzy je zaufaniem, wówczas mo-

że przeżywać poważną tragedię, odbijającą się na jego zachowaniu, a nawet na wynikach w nauce. Znając sytuację dziecka w gronie rówieśników, można tak nią pokierować, aby dziecko czuło się w klasie jak najlepiej i jak najbezpieczniej.

W domu rodzinnym i w szkole ujawniają się często odmienne formy zachowań, ułatwiające bądź utrudniające rozpoznanie osiągnięć i braków wychowawczych. Uczeń wie, że w szkole np. wszystkim jego poczynania podlegają ocenie i od niej zależy jego szkolna kariera, natomiast w domu jego zachowanie jest oceniane z zupełnie innego punktu widzenia. Co w takim wypadku należy zrobić? Oczywiście niezbędna jest tu konsultacja z wychowawcą szkolnym.

Wszyscy rodzice pragną, aby ich dziecko uzyskiwało w szkole dobre stopnie. Jednakże silne dopingowanie dziecka, aby przynosiło do domu same piątki, stosowanie nacisku lub kar za to, że nie spełnia pokładanych w nim nadziei i nie otrzymuje bardzo dobrych ocen — jest niedopuszczalne. Oceny w klasach najmłodszych nie mogą być celem samym w sobie, ponieważ małe dzieci nie rozumieją jeszcze w pełni ich wartości. Najważniejsze, aby dziecko nauczyło się samodzielnie i porządnie pracować.

Często rodzice, bez względu na rzeczywiste predyspozycje, lokują w dziecku nadzieje dalekie od jego możliwości. Zdarza się, że chcą w ten sposób realizować swoje własne, nie spełnione ongiś plany życiowe, nie biorąc pod uwagę, że chłopiec czy dziewczyna mogą mieć zupełnie inne zainteresowania.

Nauczyciele dość często skarżą się na dość mierną kulturę pedagogiczną rodziców. Nie wszyscy rodzice zdają sobie sprawę z tego, że najmłodsze szkolne lata dziecka są najważniejsze dla ukształtowania psychospołecznej sylwetki człowieka, że słuszniej jest zapobiegać pewnym złym nawykom niż później ostro na nie reagować. Wielu ludziom dorosłym, nawet wysoko wykształconym, trudno pogodzić się z myślą, że ich dziecko ma swoje odrębne życie, które toczy się zwykle innymi koleinami. Na tle silnego przywiązania do syna czy córki powstają czasami sytuacje konfliktowe. Np. matka broni wagarującej licealistki, choć nauczyciel rozmawiający z nią chciał uczennicę uchronić przed dwóją na półrocze. Takie postępowanie przynosi negatywne skutki wychowawcze. Bardzo trafnie stwierdził kiedyś polski pedagog — Zygmunt Mysłakowski — „Solidarność nasza z dzieckiem powinna mieć rozumne granice, wyznaczone przez obiektywne potrzeby dziecka.

Nauczyciele często także odnoszą wrażenie, że matki i ojcowie przyjmują uwagi szkoły po prostu „dla świętego spokoju”. Swoje metody uważają natomiast za najlepsze. Niepokój rozpoczyna się wówczas, gdy następują jaskrawe przypadki i odstępstwa od norm społecznego zachowania. Ale wtedy bywa na ogół za późno na pomoc pedagoga.

Chyba nie ma dwóch instytucji o bardziej zbliżonych interesach niż szkoła i rodzina. I właśnie dlatego współpraca powinna wynikać z głębokiego zaufania. Rodzice powinni wiedzieć, że w każdej sytuacji mogą spodziewać się zrozumienia i pomocy ze strony szkoły. Narzekanie na brak czasu — jak to czynią niektórzy nasi Czytelnicy — wcale ich nie zwalnia z obowiązku stałego kontaktowania się ze szkołą. Trudno jest mieć całkowity, a więc prawidłowy obraz swego dziecka, jeżeli nie wiemy co robi w szkole i jakie jest w stosunku do kolegów.

MAŁGORZATA SUDENIS



Rozmowy z Czytelnikami

W 13 numerze naszego tygodnika w dziale „Rozmowy z Czytelnikami” został zamieszczony list „watykański” z Poznania. Zebrałiśmy spory pakiet listów od Czytelników, którzy uważali za stosowne napisać do nas na ten temat. Nadesłane listy można podzielić na dwie grupy:

1. Listy potwierdzające nieekumeniczny stosunek niektórych ludzi do naszego pisma. Czytelnicy piszą, że w przedświątecznych kościołach rzymskokatolickich wypisane są informacje, by nie czytać „Rodziny”. Ci, którzy przyznają się do tego „grzechu”, muszą na spowiedzi składać spowiednikowi solenne przyrzeczenie, że już więcej tego czynić nie będą;

2. Listy pełne oburzenia i złośliwych uwag pod adresem korespondentki i naszej redakcji, która „ośmiela się drukować takie rzeczy”. Niektórzy Czytelnicy żądali podania adresu, by osobiście rozprawić się z „niewiarygodną” korespondentką.

Informujemy naszych miłych Czytelników, że kończymy dyskusję na wspomniany temat. Wiele listów dowiodło, że mamy oddanych i stałych Czytelników z grona wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego, którzy nie zrażają się do nas tym, że czasami w sposób zdecydowany musimy bronić swojej ideologii. Cenią nas za prawdziwość i krytykę tego wszystkiego, co jest dalekie od prawdziwego ducha ekumenii.

Nie zraziły nas wypowiedzi tych Czytelników, którzy różnią się od nas swymi poglądami. W naszych „Rozmowach” bardzo często prostujemy błędne pojęcia i poglądy na sprawy religijne. Jesteśmy przekonani, że każda publiczna dyskusja przynosi obojóm korzyść.

Odpowiedź na list nadesłany do naszej redakcji przez Panią Marię J. ze Stołca uważamy za bardzo pilną. Pani Maria pisze: „Chodzą u nas po domach jacyś ludzie, wykładają Pismo święte i mówią, że bliski jest koniec świata. Co o tym sądzić?”

Pani Mario! Któż z nas nie słyszał nauki o rychłym końcu świata, głoszonej przez dorosłych natrętnych „proroków”? Przestrzegają przed bliską katastrofą świata, nawołują do przyłączenia się do ich grona za cenę wyrzeczenia się wszystkich świętości naszej wiary. W zamian za wyrzeczenie się autentycznego chrześcijaństwa oferują własną interpretację Biblii, obiecują pewne miejsce w ograniczonym gronie tych ludzi, którzy na pewno będą zbawieni.

Każdy młodzieniec marzy o dniu, w którym cywilne ubranie zamieni na uniform wojskowy. Tylko sfanatyzowani synowie głosiciele rychłego końca świata wołają okres chlubnej służby ojczyźnie przesiedzieć za kratkami więzienia. Każdy obywatel Polski interesuje się sprawami społecznymi swego kraju. Polska

to kraj czynów społecznych. Tylko garstka nieroztropnych ludzi, którzy bez przerwy mówią o bliskiej katastrofie świata, jest innego zdania. Zamiast swój wolny czas poświęcić między innymi pożytecznym czynom społecznym na rzecz swego miasta czy swej wsi, wołają przeznaczyć go na zdobywanie naiwnych zwolenników. W swojej misji powołują się na Biblię, lecz wyjaśniają ją bardzo dowolnie, wyrwanymi z kontekstu wersetami. Biedni ci ludzie daleko odbiegli od prawdziwego chrześcijaństwa. Należy im współczuć i modlić się za nich, by Duch Święty oświecił ich umysły i pozwolił im poznać prawdziwe piękno Chrystusowej Ewangelii.

Czytelnik z Olkusza zapytuje, jak należy rozumieć tekst z księgi Rodzaju 3, 17—19 oraz czy powidzenie trybuna ludowego Tyberiusza nie zostało w formie zmodyfikowanej użyte przez św. Mateusza w Ewangelii („Dzikie zwierzęta mają swoje pieczary, każde z nich zna swoje legowiska, ale mężowie, którzy walczą i umierają za Italię, nie mają nic krom powietrza, światła, pozostając bez dachu nad głową...”).

Na Pańskie pytanie odpowiemy między innymi słowami ks. Michała Petera z jego książki pt. „Wykład Pisma Św. Starego Testamentu”: „Ziemia uprawna, rola (adamah) została przeklęta przez Boga, aby jej uprawa wymagała od mężczyzny wielkiego nakładu sił, pracy w pocie czoła. Z tego jednak nie wynika, że przez grzech człowieka przyroda doznała zmiany w swej istocie. Stajemy tutaj wobec moralnego i religijnego ujmowania rzeczywistości. Autor podkreśla mianowicie te momenty, które stanowią jakoby niemilę zgrzyt unii człowieka z przyrodą. Pierwszy mężczyzna musiał

opuścić „rajskie” warunki klimatyczne (Rdz 2, 15), a znalazł się na terenach znacznie mniej żyznych, w warunkach o wiele trudniejszych. Hagiograf wymienia pracę rolnika, główne zajęcie człowieka starożytności; myśl ogólna jednak jest ta, że wszelka praca zmierzająca do zapewnienia ludziom utrzymania będzie trudna, w „pocie oblicza”. Bóg przypomina dalej mężczyźnie konieczność umiarności. Ze swej fizycznej struktury człowiek jest śmiertelny, musi więc „wrócić do ziemi, bo z niej został wzięty” (aluzja do 2, 7), nie zdoła już teraz zapewnić sobie życia na zawsze. Trud pracy i śmierć dotkną nie tylko pierwszego mężczyznę i jego żonę, lecz i ich potomstwo, cały „z ziemi wzięty” rodzaj ludzki.

Próba dopatrywania się analogii między wypowiedzią trybuna rzymskiego a tekstem Ewangelii św. Mateusza jest nie do przyjęcia w świetle egzegezy Nowego Testamentu. Zgadza się z Pańskim twierdzeniem, że w wypowiedzi Tyberiusza kryje się troska o lepsze warunki bytowe jego ziomek. Cytowany zaś tekst Ewangelii Mateusza (8, 20) na podstawie innych wypowiedzi Chrystusa należy rozumieć w znaczeniu przenośnym, jako wyrzut pod adresem narodu wybranego, który nie zrozumiał misji Mesjasza i nie przygotował się na Jego przyjęcie.

INFORMACJA DLA WSZYSTKICH. Redakcja nasza, zgodnie z przyjętym w całym cywilizowanym świecie zwyczajem, NIE ODPOWIADA NA ANONIMY, czyli na listy nie podpisane imieniem i nazwiskiem oraz bez podanego adresu nadawcy.

Wszystkich naszych Czytelników i sympatyków gorąco pozdrawiamy.

Ks. MARIAN LEWANDOWSKI

Drodzy Czytelnicy

Niedługo przeczytacie ostatni odcinek powieści Tadeusza Dołęgi — Mostowicza „Profesor Wilczur”. Wielu naszych Czytelników zorientowało się już, że druk tej powieści w „Rodzinie” zbliża się ku końcowi. Od nich właśnie od pewnego czasu otrzymujemy listy z propozycjami drukowania w odcinkach następnych powieści. Czytelnicy proszą między innymi o drukowanie „Kariery Nikodema Dyzmy” Tadeusza Dołęgi — Mostowicza, „Czarnych aniołów” Franciszka Mauriaka, „Łuku Triumfalnego” Ericha Marii Remarque’a, „Powrotu do gniazd” Józefa Ignacego Kraszewskiego, „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza i wielu innych. Niestety, redakcja nie posiada w swojej bibliotece tych książek i dlatego zwracamy się z prośbą do naszych Czytelników o nadsyłanie swoich propozycji wraz z załączonym egzemplarzem książki.

Wśród Czytelników, którzy do końca października br. nadesłali do redakcji książki z propozycją druku w odcinkach, zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.

Przypominamy nasz adres:

Redakcja tygodnika „Rodzina”
ul. Wilcza 31
00-544 Warszawa.

Słowniczek medyczny

Opryszczka pospolita — to jedna z najczęstszych chorób wirusowych człowieka. Przejawia się jako pęcherzyk zapalny na pograniczu skóry i śluzówki warg. Pospolicie nazywana jest „febrą”. Wirus opryszczki jest odporny na wszystkie znane antybiotyki, stąd blisko 80% ludzi jest nosicielami opryszczki. Wyleczenie następuje dzięki działaniu ciał odpornościowych ustroju, jednak pod wpływem rozmaitych bodźców (stany gorączkowe, zmęczenie, silne zdenerwowanie itp.) opryszczka pojawia się znowu.

Ospa prawdziwa — ciężka zakaźna choroba wirusowa znana ludzkości od najdawniejszych czasów. Występowała dawniej epidemicznie dziesiątkując całe kraje, a nawet kontynenty. Wynaleziona przez E. Jennera w roku 1796 szczepienie przeciw ospie doprowadziło do zlikwidowania ospy w wielu krajach, niemniej ogniska tej choroby utrzymują się w Indiach, Pakistanie i niektórych krajach Afryki i Ameryki Południowej. W Polsce szczepi się przymusowo dzieci w 1 i 7-mym roku życia.

Ospa wietrzna — bardzo zaraźliwa, zakaźna choroba wirusowa, szerzy się szczególnie wśród dzieci. Zakażenie kropelkowe. Wystąpienie objawów po okresie 9—12-dniowym wylegania. Niezbędny wysoka gorączka i wysypka na skórze i błonach śluzowych jest charakterystyczną dla ospy wietrznej. Choroba ma przebieg łagodny i nie daje komplikacji. Po przebiegu pozostawia trwałą odporność.

Owsiki — pasożyty przewodu pokarmowego małe, lub średniej wielkości. Kształt ciała samic podobny jest do ziarnka owsa stąd nazwa. Prawidłowa nazwa choroby wywołanej przez owsiki jest owsica. Najczęściej chorują dzieci. W Polsce liczbę zakażonych szacuje się na 40—50%. Zakażenie następuje drogą pokarmową, przez kontakt z brudnymi zakażonymi przedmiotami i pożywieniem, wkładanie brudnych rąk do ust (samozakażenie dzieci). Leczenie farmakologiczne. Zapobieganie polega przede wszystkim na przestrzeganiu higieny osobistej — głównie myciu rąk przed posiłkami.



Niegodziwy dłużnik

W dawnych czasach władcy uważali się za właścicieli podległych im terenów, miast i wsi wraz z ich mieszkańcami. Królowie, według własnego uznania rozdawali podwładnym stanowiska, godności i dobra materialne. Często także wydzierżawiali majątki lub sprzedawali je za pieniądze wpłacane do kasy królewskiej ratami przez długie lata. Wszyscy poddani byli w jakimś stopniu dłużnikami króla. Jeżeli królewski dłużnik nie wpłacał w terminie długów lub procentów, król mógł pozbawiać go nabytego majątku i wraz z rodziną sprzedać w niewolę. Na takim tle osnuł Chrystus opowieść o niemilosierdnym dłużniku.

Pewien człowiek winien był swemu królowi pieniądze, ale niestety nie miał ich. Zdawał sobie sprawę jak smutny los czeka jego i całą rodzinę. Pozostała mu tylko jedna szansa: prosić króla o odsunięcie terminu spłaty. Pada więc przed królem na kolana i błaga go: „Panie i królu mój, poczekaj jeszcze trochę, a oddam ci cały dług. Teraz nie mam pieniędzy. Wydałem dużo na potrzeby rodziny, a także pomagałem biedniejszym kolegom. Żał mi ich było, bo nie mieli się w co ubrać i przymierali głodem. Miej litość panie nad moją żoną i dziećmi!”

Na taką prośbę odpowiedział król: „Widzę, że bardzo kochasz żonę i dzieci, że jesteś porządnym człowiekiem ratującym bliźnich w potrzebie. Znaj również moją łaskawość. Daruję ci cały dług, nie musisz mi już niczego oddawać!”

Hojność królewska przeszła wszelkie oczekiwania. Uradowany sługa wracał szczęśliwy do domu, by oznajmić żonie i dzieciom o wielkiej łasce króla. Po drodze spotkał jednego z kolegów, który był mu winien niewielką sumę pieniędzy.

W jednej chwili zmienił się zupełnie. Mocno pochwylił kolegę dłużnika i począł go dusić wołając: „Oddaj mi natychmiast coś winien!” Napadnięty błagał o kilka dni zwłoki, przyrzekając, że za kilka dni postara się oddać wszystko. Ale błagał na próżno. Niemilosierny człowiek oddał go w ręce więziennych strażników. Widząc to ludzie zasmucili się bardzo i poszli opowiedzieć królowi o tym wydarzeniu. Król rozgniewał się na tego człowieka, którego uważał za dobrego i kazał przyprowadzić go przed swoje oblicze. „Sługo niewdzięczny — powiedział król — cały dług ci darowałem boś mnie prosił. Czyż i ty nie powinienes ulitować się nad swoim towarzyszem, tak jak ja ulitowałem się nad tobą? Pójdiesz w ręce katów, a mnie musisz zwrócić całą sumę!”

Warto zastanowić się, czy my czasem nie postępujemy podobnie jak ten niemilosierny i niewdzięczny sługa? Wszystkie dobra materialne i duchowe: życie, zdrowie, rozum, zdolności „wypożyczył” nam Bóg Ojciec i polecił dobrze używać tych darów, pomnażać je dla szczęścia innych ludzi. Zbyt często marnujemy te dobra, a wtedy dług nasz wobec Boga rośnie.

Wielkie uszy

Wacek i Stefan zetknęli się po raz pierwszy w szóstej klasie. Stefan był nowym uczniem i od razu przypadł Wackowi „do gustu”. Był nieśmiały i miał duże odstające uszy. Można go nazywać „kłapouchem” — pomyślał Wacek i natychmiast swoim pomysłem podzielił się z całą klasą.

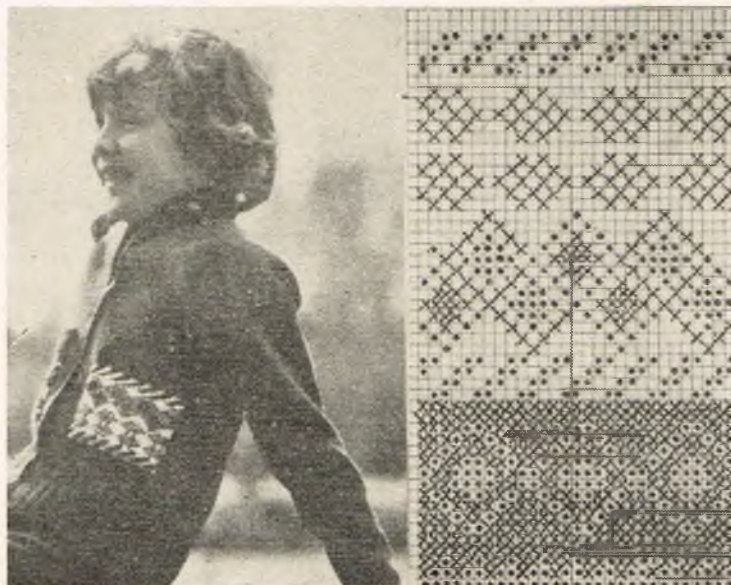
Przewisko to przylgnęło do Stefana. To był początek. Wacek-łobuziak uwziął się na „Kłapoucha”. Nie sposób opowiedzieć wszystkich dowcipów i złośliwości wyrządzonych Stefkowi przez Wacka. Najbardziej oczywiście narażone były uszy Stefana. Wacek przy każdej okazji szarpał za nie. Poskromiony przez wychowawczynię, uspokajał się na dzień lub dwa, by później ze zdwojoną energią „dobierać się” do „Kłapoucha”.

W pewien ciepły październikowy dzień cała klasa wybrała się na wycieczkę do lasu, zbierać grzyby. Pani prosiła, aby wszystkie dzieci trzymały się razem. Wacek oczywiście nie posłuchał prestróg pani. Kiedy nadeszła pora powrotu Wacka nie było wśród dzieci. Ale nieobecnością Wacka nikt się nie przejmował, nawet pani, ponieważ wszyscy wiedzieli, jak bardzo lubi on platać figle i myśleć, że dla żartu gdzieś się schował. Kiedy jednak wracali już do domu, późnym popołudniem, nabrali przekonania, że Wacek chyba jednak zabłądził w lesie. Wtedy Stefan przyznał się, że w pewnym momencie słyszał ciche wołanie swego prześladowcy. Ruszono na poszukiwania. Stefan usiłował przypomnieć sobie miejsce, gdzie po raz ostatni słyszał głos Wacka. Wydawało mu

się, że znowu słyszy cichy głos kolegi. Ruszył w tym kierunku i omal nie wpadł do głębokiej starej studni, na której wyschniętym dnie leżał Wacek.

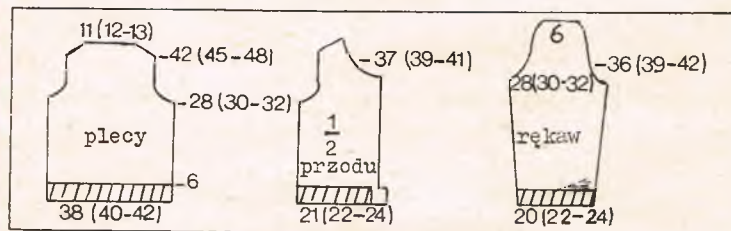
Po kilku tygodniach zdrowy Wacek wrócił do szkoły. Było mu ogromnie wstyd, że tak długo i bezlitośnie przesładował Stefana, który mu przecież teraz, nie pamiętając krzywdy, uratował życie. — Przebac mi, ko... kochany kolego — przepraszał Wacek jękając się. — Daj spokój, powiedział Stefan. Może to i dobrze że ma takie duże uszy. Dzięki nim usłyszałem twoje wołanie i udało nam się odnaleźć ciebie. Wacek zerknął z wdzięcznością na uszy Stefana i o dziwo, zauważył, że nie są one wcale takie wielkie, jak mu się poprzednio wydawały.

Książd Łukasz



Na jesienne wieczory...

W długie, deszczowe wieczory wiele kobiet z przyjemnością zajmuje się robótkami na drutach. Dla tych naszych Czytelniczek, które jeszcze nie zdecydowały się, co robić, podajemy wykrój sweterka na 8—10 lat, zapinanego na zamek błyskawiczny. Wielką ozdobą tego sweterka są dość duże kieszenie z wyrobionym wzorem, którego schemat również podajemy. Nasza propozycja kolorystyczna: cały sweter w kolorze granatowym. Do wzoru na kieszeniach radzimy użyć koloru jasno czerwonego i białego.



Czy wiecie, że...

W Sandomierzu, na terenie Starego Miasta odkryto ostatnio fragmenty dawnych umocnień obronnych, sięgające czasów powstania państwa polskiego. Ślady pierwszych umocnień m.in. wału ziemnego z palisadą nasuwają przypuszczenie, że kazimierzowski zamek wzniesiony został w grodzisku obronnym, które otaczała głęboka fosa. W XVI i XVII w. wybudowano w Sandomierzu kilka baszt obronnych i otoczono miasto podwójnym pierścieniem wysokich murów ze stanowiskami dla armat. W podziemiach znajdowały się prochownie, składy broni i amunicji, a także pomieszczenia dla mieszkańców i inwentarza na wypadek oblężenia miasta. Do miasta wjeżdżano przez strzeżone i silnie umocnione bramy, z których do chwili obecnej zachowała się jedynie Brama Opatowska.

We wrocławskim Muzeum Narodowym otwarto Dział Sztuki Wydawniczej, pomyślany jako załączek pierwszego w Polsce Muzeum Książki. W ekspozycji uwzględnia się rozmaite elementy, tworzące z książki dzieło sztuki, a więc krój czcionki, układ graficzny, ilustracje, ozdobniki, oprawę. Inicjatywa utworzenia tego działu wyszła od sławnego typografa, Jana Kuglina, który też przekazał powstającej placówce swe bogate zbiory.

Na Opolszczyźnie występuje dziewięć gatunków roślin o charakterze unikalnym, odżywiają się bowiem, pokarmem mięsnym. Są to m.in. tustosz pospolity i odmiany pływacza. Rośliny te występują głównie na podłożach ubogich w związki pokarmowe i oczywiście znajdują się pod ochroną zarówno ze względu na rzadkość występowania, jak i niezwykłą formę odżywiania.

Wśród bezcennych eksponatów złożonych w dziale rękopisów wrocławskiej biblioteki „Ossolineum” znajdują się m.in. manuskrypty Juliusza Słowackiego. Niestety, wiele z nich poddanych musi być już zabiegom konserwatorskim. Mimo że wrocławska biblioteka dysponuje własną pracownią konserwatorską to jednak najcenniejsze egzemplarze przekazywane są specjalistom z krakowskiej spółdzielni „Starodruk”. Im właśnie powierzono ostatnio rękopisy Słowackiego — „Samuel Zborowski” i „Zawisza Czarny”. W dziale rękopisów biblioteki „Ossolineum” znajdują się już dwa odrestaurowane przez krakowskich specjalistów manuskrypty Słowackiego zawierające m.in. fragment dramatu „Złota czaszka”.